

Nigdy więcej wojny!

ZALOGA WSK ŚWIDNIK UCHWAŁIŁA REZOLUCJĘ DO
POLSKIEGO KOMITETU OBRONCÓW POKOJU

22 MAJA 1962 ROKU ZALOGI WSZYSTKICH WYDZIAŁÓW ZEBRAŁY SIĘ NA WIECACH Z OKAZJI ZBLIŻAJĄCEGO SIĘ POLSKIEGO KONGRESU OBRONCÓW POKOJU I ŚWIATOWEGO KONGRESU OBRONCÓW POKOJU W MOSKWI. NA WIECACH TYCH UCHWAŁONO REZOLUCJĘ, KTÓRĄ PRZESŁANO DO POLSKIEGO KOMITETU OBRONCÓW POKOJU.

Polski Komitet Obronców Pokoju w Warszawie REZOLUCJA

Zaloga Wytwórnicy Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku, zgromadzona na wiecu w związku ze zbliżającym się Ogólnopolskim Kongresem Obronców Pokoju i Światowym Kongresem Obronców Pokoju w Moskwie w pełni popiera między narodowy ruch na rzecz pokoju oraz całkowitego i powszechnego rozbrojenia.

W ostatnim okresie na całym świecie wzrasta wzmocnienie walki o pokój oraz wyzwolenie narodowe i społeczne wszystkich krajów świata. Rewolucja na Kubie, strajki i wiece protestacyjne na rzecz pokoju na całym świecie, walka ludu hiszpańskiego przeciwko faszystowskiej dyktaturze Franco, oto odpowiedzi narodów świata na wzmocnienie zbrojenia i wznowienia doświadczeń nuklearnych przez Stany Zjednoczone.

Związek Radziecki wysuwa coraz to nowe propozycje uregulowania wszystkich spornych kwestii stojących na drodze do utrwalenia pokoju.

Na wiecu w Warszawie i sekretarz KC KPZR, Nikita Chruszczow powiedział: „Zdecydowanie mówimy meżom stanów wszystkich krajów, niezależnie od ustroju społecznego: sprawa pokoju i wojny jest sprawą życia i śmierci. Szukajmy więc wspólnie dróg do trwałego pokoju”.

Polski Kongres Pokoju wyraził opinię społeczeństwa pol-

skiego ośnośnie całego szeregu doniesień kwestii międzynarodowych, zmanifestuje naszą walkę o trwały pokój, nasze poparcie dla polityki zagranicznej Polski Ludowej i całego obozu socjalistycznego.

Do głosu delegatów Polskiego Kongresu Pokoju dołącza swój głos zaloga Wytwórnicy Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku.

Jesteśmy za pokojem!
Nigdy więcej wojny!

Plan przedsięwzięć organizacyjno-technicznych zakładu

Plan przedsięwzięć organizacyjno-technicznych naszego zakładu na rok 1962 obejmuje liczne zadania o bardzo napiętych terminach, których dotrzymanie warunkuje uzyskanie zaplanowanych efektów. Dotychczasowa realizacja planu wskazuje na nadmierne przeciążenie niektórych działów i wydziałów, jak przede wszystkim TT i W-02, wskutek czego już w pierwszym półroczu występują opóźnienia w realizacji wielu prac, co stawia pod znakiem zapytania uzyskanie w II półroczu planowanych oszczędności. Opóźnienia występują w głównej mierze w realizacji przedsięwzięć niesektywnych z nazwy, ale mających wielkie znaczenie dla sprawnego działania wydziałów produkcyjnych. Mowa tu o takich pracach, jak zastępowanie operacji ręcznych — mechanicznymi na wielu wydziałach lub wprowa-

dzenie pełnego oprzyrządowania na uruchomienie nowe wyroby oraz usprawnienie technologii: uproszczenie konstrukcji części pracochłonnych i materiałochłonnych. Przedsięwzięcia powyższe wymagają opracowania i wykonania szeregu często nawet drobnych pozycji oprzyrządowania, które ze względu na swą liczebność stanowią jednak b. poważne obciążenie dla wykonawców.

Dodatkową trudność stwarza konieczność przeprowadzenia prób oprzyrządowania i poprawa tych elementów, które w wyniku prób okazują się nieprzydatne lub wadliwe. W realizacji tych właśnie prac konieczny jest możliwie szeroki udział wydziałów produkcyjnych — zarówno w wykonawstwie, jak i w próbach, co może znacznie zmniejszyć zaległości i poprawić

ostateczne rezultaty oraz ułatwić wykonanie zadań produkcyjnych.

Zagadnienia o charakterze bardziej zasadniczym są realizowane na ogół przez wydziały pomocnicze. Należy do nich takie prace, jak nowe usytuowanie stanowisk roboczych na W-42 i W-34, usprawnienia transportu w niektórych gniazdach obróbkowych i montażowych, budowa prasy tunelowej, opracowanie projektu modernizacji galwanizacji i inne.

Ta grupa zagadnień jest realizowana na ogół pomysłnie. Przewidzenie W-42 jest już w stadium realizacji.

W najbliższym czasie przyjdzie kolej na W-34. Opracowany został obszerny projekt wstępnego modernizacji galwanizacji, w której szczególnie duży wysiłek włożył mgr Długosz z TMT oraz grupa innych pracowników jak: mgr Pastusiak, mgr Hanaka, inż. inż. Kwieciński, Góra, Ostrowski.

B. poważnym osiągnięciem, zasługującym na szersze omówienie jest zakończenie budowy i przekazanie po próbach funkcjonalnych do eksploatacji próbnej prasy tunelowej na W-40. Osiągnięcie to należy przypisać licznej grupie pracowników z różnych działów. I tak, dużą zasługę w sprawnym działaniu agregatów na W-02, wykonawca szeregu zespołów i elementów układu rozrządczego. Dalej — Dział TM, który wyremontował pompę wysokiego ciśnienia i zabezpieczył jej sprawne działanie.

Oto nazwiska wyróżniających się pracowników tych działów: inż. Witkowski, ob. ob. Wymiał, Lewandowski, Kolado, inż. Kowalczyk, ob. ob. Malinowski, Barański i inni.

Szerze prac do prasy tunelowej wykona W-05 pod nadzorem kier. Słonica.

Niewątpliwie największy udział w sukcesie ma jednak inż. Włodarczyk z Działu TD, współautor dokumentacji i bezpośredni kierownik robót oraz zespół pracowników z Warsztatu Doświadczalnego, jak ob. ob. Klenbowski, Miazek, Wójcik, Kozłowski, Kalucki, Charatynowicz, Tetliurka, Bukowski, Burzec z brigadystą Rakiem na czele. Ich inicjatywa, wytrwałość i rzetelna praca złożyły się na końcowy sukces. B. poważną i odpowiedzialną pracę wykonał w krótkim czasie zespół pracowników z Działu TE pod kierunkiem ob. Jakubowskiego, autora i wykonawcy układu automatycznego sterowania prasy.

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2



Nr 10 (97)

25 czerwca 1962 r.

Cena 50 gr

NA SPACERZE...

Foto Z. Piasecki

Uchwała XXI Konferencji Samorządu Robotniczego

Konferencja Samorządu Robotniczego po wysłuchaniu referatu i zapoznaniu się z istniejącą sytuacją w zakładzie w zakresie dyscypliny pracy i powstałych nieprawidłowości podejmuje następującą uchwałę:

1. Zobowiązuje się organizację związkową, rady robotnicze i administrację zakładu do podjęcia szerokiej pracy uświadamiającej wśród pracowników zakładu, wyjaśniającej szkodliwość absencji z punktu widzenia społecznego i osobistego.
2. Zobowiązuje się wszystkie organizacje społeczne i administrację zakładu do wzmocnienia pracy propagandowej i krytyki buamelantów za pomocą gazetki ściennych, błyskawic, radiowęzła zakładowego i gazety zakładowej. W szczególności należy zwrócić uwagę na walkę z buamelantem wśród młodzieży przez ZMS.
3. Zobowiązuje się dyrekcję zakładu i organizację społeczne do systematycznego wdrażania, wykorzystania pełnego 8-godzinnego dnia pracy przez wszystkich pracowników naszego przedsiębiorstwa.
4. Zobowiązuje się dyrekcję zakładu i organizację społeczne do okresowej kontroli wykorzystania dnia pracy, a szczególnie jej punktualnego rozpoczynania i zakończenia, kontrolę winien przeprowadzać personel inż.-techniczny, administracyjny i społeczny.
5. Wprowadzić zasadę ustalania zadań dla poszczególnych wydziałów, a na wydziałach dla poszczególnych mistrzów i brygadzystów w zakresie zmniejszenia strat czasu roboczego i przerwy w ruchu.

6. Ścisłe przestrzegać obowiązujące przepisy w zakresie promowania za poprawę wskaźników wykorzystania dnia pracy.

7. Zobowiązuje się dyrekcję zakładu do uzgodnienia z PKP zmian w kursowaniu pociągów zgodnie z potrzebami zakładu. Wprowadzić przystanek Lublin — Szklana w ruchu pociągów roboczych.

8. Zobowiązuje się dyrekcję zakładu do uregulowania spraw korzystania z ambulatorium zakładowego w celu wyeliminowania zbędnych wycieczek przez pracowników i strat z tego tytułu.

9. Zobowiązuje się lekarzy ambulatoria zakładowego do dokładniejszego precyzowania rodzaju pracy do której pracownicy w przypadkach uzasadnionych winni być przeniesieni.

10. Zobowiązuje się dyrekcję zakładu do konsekwentnego wyciągania wniosków w stosunku do dozoru i kierownictwa działów i wydziałów w przypadku nie przestrzegania regulaminu pracy.

11. Wprowadzić do regulaminu pracy zasadę bezwzględnej odpowiedzialności pracownika za nieusprawiedliwioną nieobecność w pracy, aż do zwolnienia włącznie.

12. Zatwierdzić wycinek regulaminu podziału nagród z funduszu zakładowego za r. 1962 dot. warunków uzyskania nagrody.

Przyjąć następujące brzmienie § 4: Premia indywidualna ulega zmniejszeniu w przypadkach:

1) Opuszczenie przez pracownika bez usprawiedliwienia w 1962 r. — 1 dnia — nagrodę obniża się o 50 proc., 2 dni lub więcej — nagroda nie przysługuje.

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2



NASZYM ZDANIEM

Decyduje uświadomienie

Uchwała Konferencji Samorządu Robotniczego dotycząca dyscypliny pracy została już dość dawno rozprawdzona do wydziałów celem zapoznania z nią pracowników. W ślad za nią wyruszyliśmy i my, aby stwierdzić jakie znalazła ona odbicie wśród naszej załogi.

Niestety z przykrością musimy stwierdzić, że pracowników, którzy zapoznali się z uchwałą, trudno było doszukać się w wydziałach. Np. w wydziale obróbki mechanicznej na trzech zapytanych, żaden nie zapoznał się z uchwałą, podobnie było w wydziale ślusarsko-spalalniczym i innych.

Świadczy to o braku zainteresowania ze strony pracowników zakładu tym, co wokół nich się dzieje oraz słabej pracy czynników kierowniczych na wydziałach w kierunku propagowania i mobilizacji załogi do realizacji uchwały KSR. — Z tym niestety nie można się zgodzić.

CIĄG DALSZY NA STRONIE 6

Uchwała XXI Konferencji Samorządu Robotniczego

DOKONCZENIE ZE STRONY 1

2) Pracownikom spóźniającym się do pracy lub opuszczającym samowolnie stanowiska pracy nagroda zmniejsza się: — za 1 przypadek — o 5 proc., za drugi przypadek — o 20 proc., za trzeci przypadek — o 40 proc., za czwarty i następne nagrody nie przydziela się.

3) Pracownikom, którzy dopuścili się innych wykroczeń w stosunku do regulaminu pracy, a w szczególności, którzy dokonali na terenie przedsiębiorstwa fałszowania dokumentów placowych, materiałowych i innych, lub dopuścili się wybrzydów chuligaństwa, pijaństwa lub kradzieży na terenie przedsiębiorstwa lub poza nim — nagrody nie przydziela się.

4) Zostaną pozbawieni nagrody całkowicie lub częściowo:

a) pracownicy, którzy zostali ukarani naganami, upomnieniami lub ostrzeżeniami otrzymującą zmniejszoną nagrodę minimum 10 proc.,

b) pracownikom, którzy dopuścili się zniszczenia narzędzi zmniejsza się nagrodę wg decyzji komisji wydzielowych, jednak nie mniej niż o 15 proc.

5) Pracownikom, którzy zwolnili się z przedsiębiorstwa na własną prośbę lub zwolniono ich za wypowiedzeniem niezależnie od długości zatrudnienia w 1962 r. — nagrody nie przydziela się.

6) Pracownikom, których zwolniono dyscyplinarnie z przedsiębiorstwa lub którzy spowodowali straty materialne — nagrody nie przydziela się.

13. Powołać do życia sekcję kontroli czasu pracy przy dziale NKS celem bieżącego stwierdzenia przyczyn nieobecności w pracy oraz kontrolowania osób przebywających na zwolnieniach lekarskich.

14. Wprowadzić obowiązek akceptowania zwolnień lekarskich przez Rady Oddziałowe przed przekazywaniem ich do sekcji zasiłków chorobowych w NKf.

Rady Oddziałowe winny ściśle analizować każdy przypadek zwolnienia celem zapobieżenia istniejącym nadużyciom na tych odcinkach.

15. Zobowiązać dyrekcję zakładu do bezwzględnego załatwienia spraw przeniesień i zwolnień pracowników — biorąc pod uwagę wnioski stawiane przez kierownictwo i kolektyw wydzielowy.

16. Zainstalować na poszczególnych wydziałach urządzenia pozwalające na odczytywanie poboru mocy elektrycznej.

17. Przeanalizować ilość pracowników administracji, stopień ich obciążenia, celem przekazania zbędnej ilości pracowników do pracy w produkcji.

18. Zwrócić należyte uwagę na wyeliminowanie niepotrzebnych strat czasu pracy personelu inżynierskiego i kierownictwa zakładu w załatwianiu spraw na szczeblu dyrekcji. Podnieść dyscyplinę pracy personelu technicznego zakładu.

Świdnik, dn. 17.V.1962 r.

XXI Konferencja
Samorządu Robotniczego

Załatwione pozytywnie!

W poprzednich numerach „Głosu Świdnika” poruszałem sprawę prania i wymiany odzieży ochronnej przez zakład, ewentualnie placenia ekwiwalentu za pranie odzieży dla pracowników nie objętych zarządzeniem DN Nr 72/58 z dnia 3.IX.1958 r.

Należy stwierdzić, że zadowoleniem, że sprawa ta została nareszcie załatwiona pozytywnie. Pismo okólnie DN Nr 2/62 z dnia 30.IV.1962 r. kładzie kres wszelkim nieodmownościom na tym odcinku, które istniały od chwili wydania zarządzenia DN Nr 72/58 z dnia 3.IX.58 r.

Obecnie wszystkim pracownikom uprawnionym wymienionym w zarządzeniu DN Nr 72/58 oraz w niżej wymienionym wykazie przysługuje od 1 maja 1962 r. prawo pobierania drugiego kompletu odzieży ochronnej i roboczej z magazynu odzieżowego tego zakładu.

Od dnia 1 maja 1962 r. ekwiwalent za pranie odzieży nie będzie wypłacany przez zakład. Natomiast będzie w najkrót-

szym czasie wypłacony zalety ekwiwalent za pranie odzieży tym pracownikom, którzy otrzymali poprzednio od chwili wydania zarządzenia nr 72/58 (od 1.I.62 r. do 30.IV.62 r.

W sprawie wymiany odzieży brudnej na czystą ustalono, że będzie się odbywać na podstawie niżej wymienionych zasad:

Kierownicy wydziałów upoważniają 1 ewentualnie 2 pracowników, którzy zbiorą brudną odzież i kartą służbową przekazywają do magazynu odzieży w dniach tygodnia — wtorki, środy i soboty od godz. 7-mej do 13-tej. Następnie odbiorą taką samą ilość czystej, wypranej i wycełowanej odzieży, którą wydadzą tym pracownikom, którzy zdał brudną odzież.

Pracownicy będą mogli raz w miesiącu korzystać z wymiany odzieży.

Nad sprawnym zdawaniem i pobieraniem poza kierownikami wydz. będą czuwać Oddz. Spół. Insp. Pracy z ramienia Oddz., a z ramienia RZ — ZSJP. Gorzej sprawa przedstawia się

z pracownikami, którzy pracują na stanowiskach, gdzie odzież ich jest narażona na skażenie radioaktywne oraz przy pracach bardzo brudnych, jak np. lakiernicy. Wnioskuje, by tej grupie pracowników po trzech miesiącach okresu użytkowania odzieży ochronnej na podstawie protokołów przedwzrostowego zużycia wydawać nowe ubrania.

Po wejściu w życie pisma okólnego DN Nr 2/62 ustalono komisję (TB, RZ, NO, i ZSJP), że niżej wymienione stanowiska robocze — inż.-techn. będą pobierać ubrania lub fartuchy ochronne zgodnie z obowiązującą tabelą norm oraz zdawać brudną odzież do prania w magazynie odzieżowym.

Wszystkie wydziały produkcyjne:

1. Kierownicy wydziałów (działów) produkcyjnych i pomocniczych.
2. Z-ca kierownika, kier. zmianowy.
3. Nadmistrz i mistrz.
4. Kier. magazynu.
5. Kier. wypożyczalni.
6. Starszy rodzicielca.
7. Technolog, st. technolog (o ile obsługuje wydział).
8. Kalkulator.
9. Kier. planowania.
10. Starszy planista wydziałów: TSP-1, TSP-2.
11. Planista.
12. Kier. sekcji (prac. inż.-techn.).
13. Starszy inspektor i inspektor w działach TM, TJ, TE, TB, NKT, NKS, HRR.
14. Technik materiałowy.
15. Starszy laborant, laborant.
16. Technik normowania.
17. Starszy konstruktor (o ile obsługuje wydz.).
18. Służba dyspozytorska.
19. Starszy kontroler, kontroler.
20. Kier. WKT.
21. Kreślarz — kopista.
22. Technik zaopatrzenia i kooperacji.
23. Starszy metalurg, metalurg.
24. Pirometrzyści.

CIĄG DALSZY NA STRONIE 4

Czy oszczędność kosztuje?

Umiejętność posługiwania się narzędziami pracy, właściwe rozplanowanie danej roboty i szybkie oraz solidne jej wykonanie połączone z oszczędnym gospodarowaniem materiałem i czasem świadczą o kulturze zawodowej danego pracownika. Ten temat nasunął się nam po odpowiedzi jednego aktywisty ZMS z W-40 na nasze zapytanie: „Czy prowadzą w dalszym ciągu akcję oszczędności materiałów” (wydział młodzieżowy im. J. Kraskiego, z okazji świąt narodowych podejmuje cenne, budzące największe zobowiązania oszczędnościowe).

Aktywiści ten odpowiedział nam w ten sposób: „Nie płacą nam za oszczędność, więc pracownicy nie chcą oszczędzać”.

Wola oni gronażdzić materiały pod stołami i wykonywać z nich zbrakowane detale.

Kolektyw tego wydziału od kilku miesięcy stara się bezskutecznie o jakieś bodźce materialne dla oszczędzających pracowników.

Czy jednak brak tych bodźców jest wystarczającym argumentem do zaniechania akcji oszczędności?

Wydało nam się, że nie, tym bardziej, że przecież bodźce materialne między innymi i za oszczędność materiałów niektórzy pracownicy z tego wydziału otrzymują. Na pewno otrzymują je racjonalizatorzy za złożone i zastosowane w praktyce wnioski racjonalizatorskie i usprawnienia.

Ale aktywowi wydziału chodzi o inne „oszczędności”. Napisałem ten wyraz w cudzysłowie, dlatego, że faktycznie nie jest to oszczędność, a wykorzystywanie

bezmisylnie i niewłaściwie gospodarki materiałowej. Chodzi mianowicie o to, że pracownicy tego wydziału otrzymują za dużo materiału i wobec tego te nadwyżki uważają za oszczędzenie. Sprawa jest zupełnie prosta. Technolog opracowujący proces dla danego detalu nie wylicza dokładnie materiału, robi to na oko, teoretycznie. Materiałowicze z arkusza nie obetnie nadatku, bo i „oszczędza” trochę pracy, a materiał i tak jest pod dostatkiem. Pracownik natomiast wykorzystuje ich niedokładność i oto powstaje mu oszczędność. Czy jednak jest to jego zasługa i czy można nazwać to oszczędnością?

Zasługa pracownika polega w zasadzie na jego kulturze zawodowej. Przecież nie wykona on detalu np. z całego arkusza, jeżeli może je wykonać z połowy tego materiału.

Kulturę natomiast myśmy przestali nazywać oszczędnością i za nią nie płacimy, bo proszę sobie wyobrazić człowieka, który

idąc ulicą nie ziałął drzewka i żąda za to zapłaty, albo małego chłopaka, któremu ojciec dał 50 zł na kilogram ciocięcy, on płaci za nią 26 zł, a ponieważ została mu reszta z pięćdziesiąt ki żąda od ojca zapłaty za „oszczędność”. Czy wobec tego my możemy żądać od państwa nagrody pieniężnej dlatego, że polegając na naszej kulturze zawodowej oddaje nam w ręce tyle materiału, abyśmy w razie potrzeby mieli zapasy na wykonanie następnych detali i produktu.

Wydało nam się, że wykorzystywanie tych nadwyżek dla osobistych interesów jest nieuczciwe.

Dlatego też praca aktywu wydzielowego powinna pójść w kierunku uświadomienia pracowników o konieczności oszczędzania dla interesów całej naszej gospodarki narodowej oraz likwidacji bezmyślnego gospodarstwa materiałowego. Zapłatą za ten wysiłek będzie dalszy krok ku socjalizmowi, ku lepszemu jutrze.

(Sok)

Aby praca twoja była wydajniejsza

W nr 17 (82) „Głosu Świdnika” zamieszczony był artykuł pt. „Psychologia w zakładzie przemysłowym”. Traktował on dosyć ogólnie o tym, czym zajmuje się psychologia pracy w ogóle i merytorycznie o zadaniach powołanego w naszym zakładzie Gabinetu Psychologii Pracy.

Po dosyć długim okresie organizacji Gabinetu nasz przystępuje do realizacji dalszych zadań. W związku z tym chcieliśmy zapoznać załogę naszego zakładu z zagadnieniami, które Gabinet będzie się starał rozwiązywać w toku dalszej działalności.

Organizacyjnie placówka nasza przynależna jest do Działu Kadr i Szkolenia. Do kompetencji tego działu należy rozwiązywanie zagadnień dotyczących spraw człowieka i jego zatrudnienia, a ponieważ zagadnienia te interesują między innymi psychologów, przynależność organizacyjna Gabinetu zdaje się być wytyczona. Oczywiście sprawa ta może być dyskusyjna, nie chcemy twierdzić, że takie rozwiązanie jest najlepsze, możliwe że nastąpią w związku z tym w przyszłości pewne zmiany. Przynależność do tego, czy innego działu, nie wyklucza jednak współpracy między Gabinetem, a innymi działami. W tej chwili nawiązana jest współpraca i miemy nadzieję, że rozwijać się będzie dalej z takimi działami jak: Dział Organizacji, Służba Zdrowia, BHP itp.

Szczegółowy plan współpracy z w/w działami ustalony zostanie w najbliższym czasie. Zanim przystąpimy do omówienia konkretnych zadań, należy naświetlić ogólne ukierunkowanie tych zadań.

Psycholog w przedsiębiorstwie socjalistycznym swoim wkładem pracy stara się przyczynić do zwiększenia wydajności zakładu, w którym pracuje. Aby zdanie to nie brzmiało zbyt banalnie, należy się pewnie wyjaśnienia. Do zwiększenia wydajności można dążyć wieloma drogami i środkami. Wiemy, że niestety często stosuje się takie środki, które dają pewne efekty, ale które sprzeciwiają się zasadom humanitarnym (praca wykonywana kosztem zdrowia, wypoczynku itp.). Otóż zadaniem psychologa jest wyłonienie na podstawie metod naukowych takich sposobów, które by pozwoliły na zwiększenie wydajności pracy poprzez stworzenie optymalnych warunków psychofizjologicznych. Poprzez warunki te rozumiemy z jednej strony:

— zapewnienie jak najbardziej pozytywnych warunków pracy, tj. odpowiedniego pomieszczenia, oświetlenia, temperatury, odpowiednich barw, wyeliminowania hałasu, racjonalnie rozłożonych przerw w pracy i wielu innych, — z drugiej strony warunki zależne od samego człowieka (pracownika). Zaliczamy tu cechy psychofizjologiczne człowieka, pozwalające na zatrudnienie go na danym stanowisku, warunki społeczne panujące w danej grupie czy nawet na całym wydziale itp.

Te właśnie drogi nasz Gabinet będzie stosował, jak również będzie się starał rozwiązywać szereg innych problemów jak: problem fluktuacji, szkolenie personelu, kierownictwa z zakresu psychologii, problem zmęczenia i znużenia, problemy stosunków społecznych na wydziałach.

Mgr Kazimierz Pawlikowski

kierownik

Gabinetu Psychologii Pracy

DOKONCZENIE NASTĄPI

Plan przedsięwzięć organizacyjno-techn. zakładu

DOKONCZENIE ZE STRONY 1

Wiele trudu w przygotowaniu oprzyrządowania i przeprowadzenie wstępnych prób tłoczenia włożyli technolodzy — inż. Osiptuk, Siwecki, Bugala oraz niektórzy pracownicy Wydz. 40.

Wspólny wysiłek przyniósł oczekiwany i upragniony sukces, który stanie się pełny, jeśli wysoce jeszcze niedoskonałe elementy gumowe pracy wytrzymały pomyślnie program prób i pozwolą na pełne wykorzystanie prasy dla potrzeb produkcyjnych wydziału.

Reasumując — są w tej pracy osiągnięcia, są też i duże braki. Należy zrobić wszystko, aby te braki zlikwidować i w pełni zrealizować nałożone na nasz zakład zadania.



Przy telewizorze...

Foto Z. Piasecki

ZM S

Młotemna MŁODZIEŻOWA

W XX rocznicę powstania PPR

Związek Walki Młodych

C. D. Z NR POPRZEDNIEGO

Znaczenie walki zbrojnej grup i oddziałów ZWM wykraczało daleko poza bezpośrednie straty zadawane wrogowi. Akcje zeturowe, wspierające walkę oddziałów GL, wpływały na nastroszenie społeczeństwa, a zwłaszcza młodzieży, na rozszerzenie się frontu oporu, na tworzenie się masowego ludowego ruchu wyzwolenczego.

W walce tej ZWM ponosił bolesne straty. Zginęli w niej przywódcy organizacji: Hanka Szapiro-Sawicka i drugi z kolei przewodniczący ZWM — Jan Krasicki „Kazik”, wybitny i utalentowany działacz. Polegli trzej dowódcy oddziałów zbrojnych ZWM: Tadeusz Olszowski, Tadeusz Domański, a u progu wyzwolenia — Mirosław Krawczyk. Ponadto wielu młodych, bohaterskich chłopów i dziewcząt: żołnierzy, kolporterek, instruktorów oświatowych.

Mimo tych cięśców organizacja rozwijała się i rosła liczebnie. Zasięgami swymi objęła wszystkie dzielnice Warszawy, skupiając poważne grupy młodzieży robotniczej i inteligentkiej. Powstawały zaczęły grupy ZWM poza obrębem Warszawy, na terenie tzw. Lewej i Prawej Podmiejskiej (linie kolejowe do Żyrardowa i do Otwocka). Działali również — utworzone w oparciu o organizację „Promieni” — kół ZWM w Łodzi. W związku z tym wiosną 1944 r. wydzielony został z władz organizacji Zarząd Warszawski ZWM (przewodniczącą została Zofia Jaroszewicz „Kasia”), a Zarząd Główny postawił przed sobą zadanie objęcia siecią kół ZWM terenu kraju. Komitet Centralny PPR zobowiązywał terenowe ognia partyjne do okazania ZWM aktywnej pomocy w rozbudowie organizacji.

ZWM był organizatorem zbrojnej walki młodzieży. „Deklaracja programowa” ZWM głosiła: „Zrodził nas czyn. Naszą wolę walki wykuwa nienawiść do kaidan hitlerowskiej niewoli, gorące ukołanie wolności. Hartuje nas nieublagana walka z okupantem, cementuje nas krew naszych bojowników-bohaterów, którzy młode swe życie złożyli w ofierze wolności Ojczyzny. Nie czekamy z bronią u nogi na to, że wolność wywalczą nam i przyniosą w darze nasi sojusznicy. Wiemy, że wyzwolić musimy się sami, z własnej woli i siły. Wolność i niepodległość Ojczyzny zdobyjemy własnym wysiłkiem, zbrojnym czynem samego narodu”.

ZWM nie był jednak tylko formacją wojskową. Był organizacją ideowo-wychowawczą. Praca ideowo-wychowawcza we własnych szeregach, oddziaływanie na świadomość polityczną szerokiego młodzieży — to zadania, do których ZWM przywiązywał wielką wagę. W organizacji stworzono dobrze działający system szkolenia ideologicznego, oparty o kursy instruktorów oświatowych, którym przdzielano pod opiekę poszczególne kół ZWM. Na porządku dziennym zebrań kół znajdowały się zwykle, oprócz aktualnej

informacji politycznej, sprawozdania z przeprowadzonych akcji i omawianie planu następnych, bieżących spraw organizacyjnych — wykłady i dyskusje ideologiczne. Tematyka pogadarek i dyskusji obejmowała szeroki wachlarz zagadnień historycznych, społeczno-politycznych, gospodarczych, światopoglądowych. Jako pomoc dla instruktorów i materiał do samokształcenia służył wydawany od jesieni 1943 r. „Poradnik Oświatowy” i odbijane na powielaczu broszury.

„Poradnik Oświatowy” był bodaj jednym tego rodzaju wydawnictwem w prasie konspiracyjnej. Gdy dziś przegląda się te gesty zadrukowane stronicami, widzi w nim nie jedną wadę: pewne prześladowanie teorii, zbyt trudny język, nie zawsze dostatecznie powiązanie z aktualną problematyką. Braki te były kreszący i wówczas przedmiotem krytycznych uwag ze strony kierownictwa partii i ZWM. Wielki był jednak ładunek ideologiczny pisma, ładunek rzetelnej wiedzy o Polsce i świecie. W „Poradniku Oświatowym” przeważały numery tematycznie poświęcone jednemu lub paru pokrewnym zagadnieniom, np. powstaniom narodowym (kościuszkowskie, listopadowe), tradycjom ruchu robotniczego (r. 1905), kwestii chłopskiej, problemom ruchu młodzieżowego, zagadnieniom ekonomicznym (gospodarka Polski przedwojennej), planowa gospodarka w ustroju socjalistycznym, kwestii imperializmu i kolonializmu (m. in. artykuły o Chinach i Kongo).

Przyswajanie sobie przez młodzież ideologii marksizmu-leninizmu, wychowanie w duchu postępowych tradycji narodowych i internacjonalizmu, rozumienie procesów rozwoju społecznego miało wielkie znaczenie nie tylko dla jej postawy w walce, lecz także, a może nawet przyszłego jej udziału w budowie wolnej, ludowej ojczyzny. Taką perspektywę wytyczał program partii, takie zadania „na jutro” stawiał przed młodym pokoleniem Związek Walki Młodych.

Oprócz pracy ideowo-wychowawczej we własnych szeregach ZWM rozwijał żywą działalność polityczno-propagandową wśród szerokiego rzesz młodzieży i społeczeństwa. Ważnym orężem tej

pracy było pismo ZWM „Walka Młodych”, kolportowane również „na zewnątrz”. Zeturowe wypracowały formy masowego kolportażu przez rozrzucanie pisma w większych skupiskach ludzi (przed kinami, kościołami, na pętlach tramwajowych), docieranie z nim do mieszkań (podkładanie do skrzynek na listy itp.), rozdawanie przed fabrykami i istniejącymi nielicznymi szkołami zawodowymi. W podobny sposób rozpowszechniane były także przez kół ZWM pisma partyjne i GL oraz ulotki z odezwami. Kół ZWM systematycznie przeprowadzały akcje rozlepienia plakatów, odezw i nalepek, malowania hasel. Zorganizowano również szereg masówek w szkołach i mniejszych zakładach pracy.

Walka o zdobycie mas młodzieży dla idei głoszonej przez partię i ZWM nie była łatwa. Młodzież była rozproszona po różnych organizacjach politycznych i wojskowych. Spora jej część znajdowała się już wówczas, gdy ZWM rozpoczynał swą działalność, w sferze wpływów obozu londyńskiego, który — rozporządzając starą kadrami polityczną i wojskową — stosunkowo wcześniej rozbudował swą sieć organizacyjną. Patriotyczny i demokratyczny frazes, którym osłaniała burżuazja swe istotne cele polityczne, brany był przez młodych ludzi za dobrą monetę. Niewątpliwie siłą przyciągającą był fakt, że „podziemne wojsko” organizowało szkolenie wojskowe, rozporządzało bronią i choć kazało ją „trzymać u nogi”, ludzkość przecieł mierałem przyszłego zbrojnego wystąpienia.

Działalność polityczno-propagandową ZWM, towarzyszącą walce zbrojnej, nastawiona była nie tylko na bezpośrednie włączanie młodzieży do szeregów ZWM i nie tylko tym nielicznym trzeba jej skuteczność. Wzrastająca pęd młodzieży do czynnej walki, napór wywierany w tym duchu przez „dół” akowskie — to także pośredni, ale niezmierzony istotny skutek działania partii i ZWM na rzecz stworzenia szerokiego frontu ruchu wyzwolenczego, pogłębiania świadomości politycznej mas. Reakcja nie lekceważyła tych niebezpiecznych dla siebie wpływów. Nie przypadkiem przecieł w tajnych raportach „Antyku” figurowały obok działaczy PPR nazwiska zetrurowców.

CIĄG DAJSZY NASTĄPI

Lato ZMS 1962 r.

(Wywiad z I sekretarzem KZ ZMS tow. Romanem Mańko)

— W ubiegłych latach KZ ZMS organizował imprezy kulturalno-oświatowe i sportowe, wycieczki, obozy itp. Wszystkie te formy rozrywek objęte były akcją pod nazwą „Dni młodzieży”. W tym roku KZ ZMS organizuje akcję pod nazwą „Lato ZMS 1962 r.”. Może wobec tego na wstępie naszej rozmowy towarzyszyć sekretarz poinformować nas o charakterze i programie tej akcji.

— Akcja letnia w ZMS była prowadzona od chwili ukonstytuowania się naszej organizacji, jako jedna z metod wychowania ideowego młodzieży. VI Plenum KC ZMS wskazywało na niedostateczną skuteczność tej pracy ideowo-wychowawczej. Dlatego też dokonano szeregu posunięć w kierunku udoskonalenia tej pracy.

Akcja ZMS-owskiego lata 1962 trwać będzie od 15 czerwca do 15 września i obejmie cztery zasadnicze dziedziny:

- a) lato w mieście,
 - b) obozy wypoczynkowe i inne formy czasowe,
 - c) wakacyjne hufce pracy,
 - d) szkolenie (kursy letnie).
- „Lato ZMS 1962” obejmuje przede wszystkim młodzież ZMS-owską, nie mniej jednak weźmie w niej udział również młodzież niezorganizowana, którą chcemy zapoznać z naszą działalnością i zachęcić do współpracy.

— Czy na terenie Świdnika taka akcja będzie prowadzona i jak zabezpieczono jej realizację od strony organizacyjnej?

— Na naszym terenie taka akcja będzie prowadzona, a właściwie przed kilku dniami już się rozpoczęła. Całością kieruje sztab „Lata ZMS”, jaki utworzono przy KP ZMS. Jego zadaniem jest koordynowanie wszystkich elementów akcji tak, by były one rozłożone równomiernie przez cały okres jej trwania. Sztab pracuje na podstawie planu, który uwzględnia potrzeby różnych środowisk naszego powiatu. Między innymi do sztabu wchodzi pięciu aktywistów z naszej zakładowej organizacji, a mniej wybrano na kierownika całej akcji.

Stąd właśnie gros zadań przypadnie do realizacji naszej organizacji.

— Spodziewamy się, że również większość imprez będzie organizowana w Świdniku, jako że nasza organizacja jest najpoważniejszą w powiecie i w związku z tym ma większe potrzeby.

— Jeżeli chodzi o Świdnik to w akcji letniej będziemy kontynuować następujące kierunki: pracę kulturalno-oświatową, sportową, wycieczki turystyczno-krajoznawcze, obozownictwo i szkolenie. Organizatorem tych atrakcji jest komisja kulturalno-oświatowa przy naszym KZ ZMS.

— A więc „Lato ZMS 1962 r.” w Świdniku będzie prowadzone wszechstronnie. A jakie imprezy w ramach pracy k-o. będziemy ogłaszać?

— Zorganizowaliśmy już spotkanie młodzieży przy mikrofonie, w czasie którego występował kabaret „Clap”. W czerwcu przy końcu roku szkolnego odbędzie się tzw. „Dzień młodzieży szkolnej” połączony z „Zakładką”. W dniu

tych młodzieży szkolna weźmie udział w zgauduj-zgaduli, koncercie zespołów szkolnych i w wieczorku tanecznym.

W ramach „Dni młodzieży”, które trwać będą przez tydzień czasu, jeszcze przed 22 lipca, ogładsz będziemy w Świdniku amatorskie zespoły artystyczne z powiatu lubelskiego, zorganizowane zostają kiermasz książek, wice młodzieży, po którym odbędzie się wieczorek taneczny.

Do większych atrakcji należeć będzie impreza pod nazwą „Spotkanie z piosenką”, w której obok czołowych piosenkarzy z powiatu weźmie również udział znany gitarzysta i piosenkarz Zbigniew Kurtycz.

Następnym elementem pracy k-o. będą „Najpiękniejsze dni mojego miasta”, organizowane gdzieś na początku września. W ramach tej akcji urzemy zespoły amatorskie wszystkich organizacji młodzieżowych działających na terenie powiatu i Świdnika, przegląd filmów o tematyce młodzieżowej i pokaz ogní sztucznych. Ulicami miasta przejdzie barwny korowód młodzieży w strojach ludowych. Zakończymy „najpiękniejszych dni mojego miasta” będzie zabawa ogólna.

— Wspominaliśmy o turystyce i obozach. Czy również i tu program będzie tak urozmaicony jak w pracy k-o?

— Podobnie. Jak zwykle wielką atrakcją w każdym sezonie są wycieczki zagranicę. W tym roku nasza młodzież będzie miała okazję zwiedzić NRD, Czechosłowację, Rumunię i Węgry. Jeżeli chodzi o wycieczki krajowe, to jesteśmy trochę ograniczeni brakiem środków lokomocji, chodzi o samochody. W tej chwili zwróciliśmy się o pomoc do dyrekcji i mamy wrażenie, że nasza dyrekcja pomoże nam i udostępni w jakimś stopniu możliwości korzystania z pojazdów zakładowych. Nie mniej jednak poszczególne grupy działania wycieczki takie planują i wiele z nich się odbędzie.

Z braku funduszy nie możemy zorganizować własnego obozu szkoleniowo-wypoczynkowego, tak jak to było w zime, w Karpaczu. Ale nasi aktywiści wyjadą na obozy centralne i wojewódzkie. Między innymi KC organizuje oboz dla członków komisji robotniczych, kierowników WSA i sekretarzy grup działania ZMS ze szkół zawodowych.

Na oboz organizowany przez KW ZMS w Białce wyjedzie 14 aktywistów z naszego zakładu. Po 7 na każdy turnus.

Wspólnie z KZ ZMS FSC chcemy skorzystać z dotacji CRZZ przeznaczonych na obozy dla członków Brygad Pracy Socjalistycznej i współpracowniczych o ten tytuł. Takie obozy zostałyby zorganizowane w Firleju, gdzie mieści się ośrodek czasowy FSC.

— W ostatnim okresie dużo się mówiło o wypoczynku niedzielnym. Mamy przeskoczoną grupę organizatorów tego rodzaju wypoczynku. Czy KZ ZMS planuje i tego rodzaju letnie atrakcje?

— Tak. Zamierzamy organizować tzw. „zielone niedziele”. Byłoby to wycieczki jednodniowe do pobliskich lasów, rzek i jezior uatrakcyjnione zespołami instrumentalnymi i grami sportowymi. Tu chciałem zachęcić grupy działania do korzystania ze sprzętu sportowego jaki otrzymaliśmy od KC ZMS za rozwój współwiedownictwa pracy. Sprzęt ten do tej pory nie jest należycie wykorzystany.

Dziękuję tow. Mańko za tak szeregowe poinformowanie czytelników o ZMS-owskim lecie 1962 r.

Na ten temat będziemy rozmawiać jeszcze we wrześniu podsumowując akcję i wręczając nagród dla wyróżniających się aktywistów ZMS.

Rozmawiał: M. Kos

Turnus W.S.A. zakończony

24 maja dobiegł końca rok szkolny 1961/62 w Wieczorowej Szkole Aktywu Istniejącej przy Komitecie Zakładowym Związku Młodzieży Socjalistycznej.

Na uroczyste zakończenie roku szkolnego przybył: tow. Alicja Złotucha z KW ZMS, I sekret. KP ZMS tow. Jerzy Bozdzak oraz I sekret. KZ ZMS Roman Mańko.

W imieniu KW ZMS głos zabrala tow. A. Złotucha dziękując kierownikowi W.S.A. tow. B. Grabowskiemu za wysiłek

włożony w prowadzeniu szkoły, oraz wszystkim słuchaczom, którzy brali udział w zajęciach W.S.A.

Tow. Alicja Złotucha wręczyła nagrody książkowe wyróżniającym się słuchaczom W.S.A. tow. tow. Z. Gumieniakowi, G. Golebiowskiemu, J. Nowakowi — pracownikom WSK, B. Rozwój z MZBM-u, J. Mordel z „Lubalu” oraz Andrejowi Łukasiewiczowi z Lic. Ogólnokształcącego. Nagrodę książkową za duży wkład pracy

otrzymał również tow. B. Grabowski.

Wszyscy słuchacze W.S.A. otrzymali zaświadczenia uprawniające ich do wzięcia udziału w następnym turnusie szkoleniowym.

Turnus zakończono dyskusją przy „pół czarnej”, w czasie której słuchacze W.S.A. omawiali problemy związane ze szkoleniem i postanowili, że w przyszłym roku szkolnym znów razem będą kontynuować naukę. (sk)

CZUWAJ I DZIAŁAJ

KACIK 17 DRUŻYNY HARCERSKIEJ PRZY LIC. OGÓLNOKSZT. W ŚWIDNIKU

Nr 5

Świdnik, 25 czerwca 1962 r.

Rok I

Pokazy sprawności fizycznej

Harcerze z zastępu „Pożarników” podczas przerwy w szkoleniu pożarniczym zorganizowali w szkole pokazy fizyczne dla swych kolegów.

Za pracę tę druhowie otrzymali „Znak wiedzy”, który jest potrzebny dla uzyskania miana „Wędrowników”.

W przygotowaniu pokazów zastosowano nowy system pracy polegający na podziale zastępu na grupy robocze, z których każda miała inne zadanie.

Pracą nad przygotowaniem pokazów fizycznych kierowali: dh. dh. Władysław Przybylak, Witold Weisel oraz autor artykułu. Harcerze wykonali wiele ciekawych ćwiczeń z zakresu elektryczności, elektrostatyki,

akustyki, a także doświadczenia obrazujące zjawisko odrzutu i przepływu prądu elektrycznego przez gazy.

Te ostatnie doświadczenia były szczególnie efektowne. Duże zainteresowanie widzów wzbudził prosty i funkcjonalny model radiowego urządzenia nadawczo-odbiorczego.

Podczas przygotowywania pokazów wyróżnił się dh. Z. Górniowski.

Pokazy spotkały się z uznaniem nie tylko uczniów, ale i nauczycieli.

Należy podkreślić, że była to pierwsza w szkole impreza mająca za zadanie popularyzację rozwijających się nauk ścisłych.

Cwik A. Tatarek

Harcerskie przyrzeczenie

W związku z tym, że ilość nowych harcerzy w drużynach naszej szkoły ciągle rośnie, Rada szczeblu postanowiła zorganizować w dniu 26 maja uroczyste przyrzeczenie harcerskie. Do przyrzeczenia dopuszczono harcerzy wyróżniających się w pracy i wykazujących moralne przygotowanie od tak uroczystego momentu.

Początkowo Rada postanowiła, że przyrzeczenie odbędzie się w lesie, ponieważ jednak zawiadła pogoda, wszyscy harcerze w pełnym umundurowaniu zbrali się na naprzód udekorowanej sali gimnastycznej.

Na przyrzeczenie w charakterze gości zaprosiliśmy wielu starszych harcerzy, którzy byli dawniej członkami naszego szczeblu.

Przybyli oni na uroczystość w

pełnym umundurowaniu, podkreślając tym, że w dalszym ciągu czują się harcerzami i pragną z nami współpracować.

Do samego przyrzeczenia przystąpiono po raporcie i krótkiej gawędzie wygłoszonej przez dh. szczeblu. O doniosłości chwili najlepiej mogły świadczyć powaga i wzruszenie malujące się na twarzach harcerzy. Widać było, że powtarzając słowa przyrzeczenia wiedzą komu i po co ślubują. Zwrócić na to uważa p. dyr. B. MAKLES w wygłoszonej do harcerzy gawędzie, której wystuchali oni przy sztucznym ognisku palącym się na środku sali.

Przyrzeczenie, jak każda inna uroczystość harcerska zakończyło się odśpiewaniem tradycyjnych piosenek.

Cwik Witold Weisel

„Kukułki”

Zastęp „Kukułek” powstał w 1959 r. Byliśmy wówczas w VIII kl. Zastępową była dh. Zosia Łazarek. Z tego roku zostało nam wspomnienie z pierwszego biwaku i pierwszego zimowiska. Wrażeń wiele, nocne warty, zdobywanie sprawności, telefon. Potem następne biwaki, zimowiska, obozy.

Byliśmy na obozie pod Grunwaldem. W zeszłym roku zastęp wyjechał w komplecie na obóz do Stegny. Obóz był wspaniały: urok morza, wycieczki do Gdyni, Gdańska, Oliwy, na Westerplatte, zwiedzanie cennych zabytków. W tym roku też cały zastęp wyjechał na obóz w góry.

Co robiliśmy w zastępie? W ubiegłym roku w związku z „Harcerską jesienią przyjaźni” zorganizowaliśmy „Wieczór bajek wietnamskich dla zuchów”.

Cały zastęp kilkakrotnie pełnił wartę przy pomnikach ofiar pomordowanych w lesie krepieckim.

W tym roku zastęp zdobywał „Znak przyjaźni”.

Przeprowadziliśmy kilka wywiadów z osobami, które były za granicą. Były także wywiady przeprowadzone w sklepach, aptece, księgarni, czytelni, na poczcie, kinie, ZDK. Jaki cel tych wywiadów? Chcieliśmy się dowiedzieć, w jakim stopniu Świdnik utrzymuje kontakt ze światem np.: z jakimi państwami korespondujemy, co importujemy, a co eksportujemy?

Zbrane wiadomości posłużyły nam do wykonania mapy zatytułowanej „Świdnik w świecie”.

Harcerki z naszego zastępu pełnią odpowiedzialne funkcje w szczeblu.

Został nam jeszcze rok pracy w harcerstwie. Potem matura. Przez kilka lat tak przywiązałyśmy się do pracy w ZHP, że po ukończeniu szkoły na pewno będziemy utrzymywały kontakt z naszą organizacją.

Pionierka Jadwiga Zawadzka

Aleksander Szymański

Urodził się 2 marca 1902 roku w rodzinie chłopskiej, w Rzeczy Ziemiańskiej, powiatu Janów Lubelski. Po skończeniu szkoły powszechnej i gimnazjum w Janowie, dzięki wybitnym zdolnościom, w 1920 r. podejmuje studia na Uniwersytecie w Warszawie. Jednak zostały one przerwane ze względu na powołanie go do wojska. W wojsku szybko dał się poznać, jako człowiek o lewicowych przekonaaniach. Było to powodem ścisłej inwigilacji jego osoby i częstego przenoszenia go do różnych jednostek. Po skończeniu służby wojskowej przez dłuższy okres czasu pozostaje bez pracy. W tym okresie często wyjeżdża do Warszawy, nawiązując tam kontakt z działaczami komunistycznymi, organizując komórki, za co odsiadywał 6 miesięcy więzienia. Po wyjściu z więzienia dostaje się na studia Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie, na kierunku nauk polityczno-prawnych.

W jesieni 1924 roku powstała Niezależna Partia Chłopska. Aleksander Szymański, będąc studentem, styka się z jej kierownikami, jak: Sylwestrem Wojewódkim — twórcą Komunistycznej Frakcji Poelskiej, Alfredem Fiderkiewiczem, Feliksem Hotowaczem, Stanisławem Ballinem i innymi. Dzięki niemu powstaje koło NPCh w jego rodzinnej miejscowości. Jednocześnie rozwija aktywną działalność wśród młodzieży chłopskiej, skupiając ją wokół pisma „Orka”, dla którego pisał artykuły pod pseudonimem Chmielnicki.

W wyniku tej działalności powstało w 1925 roku Stowarzyszenie Akademickiej Niezależnej Młodzieży Ludowej. Aleksander Szymański był jej współorganizatorem i po aresztowaniu i prześladowaniu Aleksandra Lipina, późniejszego działacza Woli Ludu, stał się przewodniczącym komitetu wykonawczego tejże organizacji.

W działalności na tym stano-

wisku Szymański odznaczył się już jako człowiek o głębokiej wiedzy o społeczeństwie, dużych zdolnościach organizacyjnych, kulturze osobistej, wielkim zapale działania i skutecznej sile przekonywania. Walory te zadecydowały o tym, że 25-letni Aleksander Szymański stał się działaczem znanym w szerokich kręgach postępowego społeczeństwa.

Po rozwiązaniu Niezależnej Partii Chłopskiej w 1927 roku, jeszcze w tym samym roku, w listopadzie Szymański występuje z inicjatywą założenia rewolucyjnej Chłopskiej Organizacji Ogólnokrajowej. Wspólnie ze Stanisławem Wójtonicem, komunistycznym posłem Ziemi Lubelskiej, opracowuje program i statut takiej organizacji. Kresli z nim postulat walki o rząd robotniczo-chłopski, o reformę rolną, o przyznanie stosunków ze Związkiem Radzieckim i równe prawa dla wszystkich ludzi pracy. Z programem tym występuje przed członkami zrzeczenia samorządu gminnego, członkami Stronnictwa Chłopskiego i Wyzwolenia. W wyniku tego powstała lubelska organizacja pod nazwą Lewica Chłopska, która w 1928 roku szybko się rozwinęła i stała się organizacją ogólnokrajową, przyjmując nazwę Zjednoczonej Lewicy Chłopskiej „Samopomoc”.

W kierownictwie tej organizacji znany był jako jej współorganizator i współkierownik, jej przywódca ideowy, współzałożyciel i współtwórca jej organów „Samopomoc Chłopska”. W maju 1931 roku organizacja ta została zdelegalizowana i zlikwidowana. Teraz Aleksander Szymański oddaje się nielegalnej trudnej pracy konspiracyjnej w szeregach KPP. Pracuje nad rozwojem komórek partyjnych w powiecie janowskim, będąc członkiem Komitetu Dzielnicowego Krańskim.

W 1933 r. powołany zostaje do pracy w partii i na tym od-



cinu pracuje do 1936 r. obsługując szereg zebrań, wieców, konferencji i narad okręgowych, używając różnych nielegalnych nazwisk. Na wiosnę 1939 roku powraca do rodzinnej wsi, którą do tej pory odwiedzał bardzo rzadko.

Po wybuchu wojny w 1939 r. pozostaje nadal w Rzeczy organizując tajną szkołę średnią, w której wykładał ekonomię i historię ruchu robotniczego. W 1940 r. podejmuje pracę w spółdzielni Społem, jako sekretarz rady oddziału. W tym okresie organizuje 2-letnią szkołę spółdzielczą w Zakrzówku, do której skierowuje najbardziej radykalną młodzież chłopską i podejmuje wykłady z ekonomii politycznej. Zarówno ta szkoła, jak i uprzednio prowadzony przez niego kurs wywarły wielki wpływ na wielu późniejszych działaczy PPR i GL. Jednocześnie, jako legalny pracownik Społem, nawiązuje kontakty z działaczami b. KPP. Dzięki temu w połowie 1941 r. powstała w powiecie krańskim nielegalna i rewolucyjna organizacja chłopska pod nazwą Robotniczo-Chłopska Organizacja Bojowa. Z ramienia tej organizacji Aleksander Szymański nawiązał kontakt z grupą rewolucyjnych działaczy Warszawy i Radomia, którzy weszli w skład organizacji krańskich.

W styczniu 1942 roku powstała Polska Partia Robotnicza. Aleksander Szymański w imieniu Robotniczo-Chłopskiej Organizacji Bojowej nawiązał kontakt z PPR i zgłosił akces przystąpienia do niej. W ten sposób powstała na Lubelszczyźnie organizacja PPR na czele z obwodowym komitetem, którego członkiem został Szymański.

Rozpoczął się okres bardzo ciężkiej i odpowiedzialnej pracy. Aleksander Szymański przyjmując ps. „Al” zajmując się najważniejszymi odcinkami. Organizuje komórki i instancje partyjne, oddziały zbrojne GL, konspiracyjną prasę, przeprowadza szereg konferencji z działaczami ruchu ludowego, celem stworzenia narodowego frontu walki z okupantem, wytycza kierunki działania Guardii Ludowej, opracowuje tematykę poszczególnych pism konspiracyjnych.

Po powstaniu Krajowej Rady Narodowej, podejmuje pracę nad zorganizowaniem najpierw Wojewódzkiej Rady Narodowej, a później powiatowych i gminnych rad narodowych. W 1944 r. obejmuje kierownictwo całej Wojewódzkiej Organizacji Partyjnej. W imieniu tej opracowuje szereg dokumentów programowych, publikując je bądź na łamach prasy konspiracyjnej, bądź wydając jako druki lotne.

28 lipca 1944 roku powiat krański był w przededniu wyzwolenia. W tym dniu oddziały partyzanckie AL starczyły ostatnie walki z okupantem hitlerowskim. W jednej z nich w lasach góscieradzkich Aleksander Szymański oddał swe życie.

Opracował J. N.

Drobiazgi harcerskie

Zastęp „Łazików” pod kierunkiem higienistki szkolnej, pani Kubińcowej odbywa szkolenie sanitarne I stopnia.

Harcerze z zastępu druha Kijanki prowadzą ciekawą kores-

pondencję z pionierami ze Związku Radzieckiego.

Dnia 26.V.1962 r. harcerze świdnickiego szczeblu przy Liceum Ogólnokształcącym złożyli uroczyste przyrzeczenie harcerskie.

Pionierka: U. Szerbetka



Załatwione pozytywnie

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 2

25. Piloci
26. Obsługa radiostacji
27. Chelomietrażści
28. Pełnomocnik do spraw złomu.
29. Kier. magazynu
30. Starsi mech. działu TF
31. Kier. ekspedycji
32. Pracownicy oddelegowani do prac. społ. i polit. KZ PZPR, ZMS, RZ.
33. Maszynistki NTJ, TSP, NKS.

34. Sekretarki wydziałowe (wydz. produkc.).

Reasumując powyższe uważam, że odpowiedzialni w piśmie okólnym DN Nr 2/62 tj. HZ, HA i TB, za zorganizowanie sprawnej wymiany odzieży wywiązały się na płatkę i doloż staran, by raz na dłuższy czas położyć kres wszelkim niezadowoleniom wynikającym na odciрку wymiany odzieży.

Józef Piotrowski
ZSJP

Głos ma biblioteka

Bolesław Prus

Bolesław Prus, a właściwie Aleksander Głowacki, bo tak brzmiał jego prawdziwe nazwisko, urodził się 19.VIII.1845 roku w okolicach Hrubieszowa, w rodzinie drobnohustackiej. W młodości uczestniczył w powstaniu 1863 roku. Największy obok Sienkiewicza powieściopisarz i nowelista polski drugiej połowy XIX wieku, w ciągu całego życia czynny i ceniony dziennikarz warszawski, współpracując z licznymi pismami. W tygodnikach „Niewa” i „Opiekun domowy” publikuje niewielkie początkowo artykuły, poświęcone głównie popularyzacji wiedzy, w humorystycznym czasopiśmie „Mucha” – żartobliwe wierszyki, parodie i zabawne scenki z życia miejskiego. Celność pióra i dociep sprawy, że redakcja „Muchy” zaproponowała mu stałą współpracę. Z taką samą propozycją wystąpiła w 1874 roku redakcja „Kurieru Warszawskiego” – najpoczytniejszego wówczas pisma stolicy. Począwszy od numeru 64, w 1875 r. zaczął drukować w „Kurierze” swoje słynne z czasem „Kroniki tygodniowe”. Pracę tę traktował początkowo tylko jako konieczne źródło zarobku, z czasem jednak publicystyka wciąga go coraz bardziej. Uważając, że obowiązkiem pisma codziennego jest nie tylko bawić, ale i uczyć, stawia sobie bardzo wysokie wymagania. Nie było aksamitnej dziedziny życia, którą by się nie interesował, aby informować potem stoich czytelników. Wielkie i drobne wydarzenia, notowane i komentowane w kronikarskich odcinkach na łamach różnych pism, zbliżyły się z czasem na niezastąpiony dokument życia ówczesnej Warszawy. W „Kronikach” zabłysnął Prus nie tylko jako bystry i mądry obserwator, ale dał się poznać jako talent literacki o niezwykłej żywotnej narracji, bogactwie i plastyczności opisów. Te właściwości znakomitego pióra już wkrótce poznał jego czytelnicy, w pierwszych nowelach, których wątki często bywały zbliżone do spraw poruszanych w „Kronikach”. Mieszkańcy warszawskich przedmieść, ciężko pracujący rzemieślnicy i wyrodnicy zajmujący czołowe miejsca w takich nowelach, jak „Lokator poddasza”, „Michałko”, „Kamizelka”, „Porwraćcająca fala”. Po wydaniu „Placówki”, której centralnym problemem jest walka chłopów polskiego z kolonistami niemieckimi, przychodzi okres największego rozkwitu talentu Prusa, przynoszący trzy wielkie powieści: „Lalkę”, „Emancypantki” i „Pana Raona”.

Znalazły odbicie prawie wszystkie nurtujące epokę problemy, a równocześnie utrwalał się obraz Warszawy, tak wyrazisty, że miłośnicy „Lalki” starali się umieścić akcję powieści na prawdziwym planie miasta. Natomiast dla wielkiej czterotomowej powieści „Emancypantki” (1880–87) stała się walka o równouprawnienie kobiet. Poogląd pisarza na tę sprawę nie są jednolite: Prus z szacunkiem odnosi się do pracy kobiet obarczonych obowiązkami, zmuszonych do utrzymywania rodziny, niechętnie jednak traktuje hasło emancypacji głoszone przez kobiety zamożne, często wpadające w histerię i krzykactwo.

Ostatnia wielka pozycja w twórczości Prusa „Faraon” (1893) była dla jego czytelników niespodzianką. Wkrótce jednak zorientowali się, że pod kostiumem historycznym, zapożyczonym z dzieł starożytności, kryje się istotne problemy polskiej rzeczywistości: tragizm położenia państwa słabego i uzależnionego od obcych, w którym panuje wyzysk i krzywda. „Faraon” po dziś dzień cieszy się ogromną popularnością nie tylko dla młodości zawartej w nim myśli politycznej, ale również piękna

literackiego i ogromnych wartości poznawczych, pomnażających wiedzę o dziejach Egiptu, jego przyrodzie, krajobrazie i codziennym życiu mieszkańców.

Po wydaniu „Faraona” twórczość Prusa zaczęła słabnąć. Ostatnią większą pracą, jaką podjął była powieść „Przemiany”, nie dokończona zresztą, gdyż śmierć nagle zaskoczyła autora przy pracy nad jej rękopisem (19 maja 1912 r.).

Dla mieszkańców Lubelszczyzny szczególnie interesujące będą fakty, które mówią o tym, jak Bolesław Prus był zięciem z Lublinem i jego okolicami. Urodzony na Lubelszczyźnie, w Lublinie również zawarł związek małżeński 14 stycznia 1875 roku w kościele Świętego Ducha, z panną Oktawią Trembińską, swoją daleką kuzynką. Tworząc konieczność walki o byt oraz niemożność znalezienia własnego miejsca w trudnym świecie – prowadzi go do Instytutu Politechnicznego w Puławach, wreszcie na gubernię w Lubelszczyźnie.

W późniejszych latach ulubionym miejscem wypoczynku Prusa był Należów, gdzie spędzał prawie każde lato.

Opr. Z. W.

W naszej stolarni



Czystość i praca ozdoba...

Foto J. Sieczkarski

Gdzie miejsce na pojemniki?

Zwykle pojemniki na śmiecie ustawia się na podwórkach. Charakter zabudowy naszego miasta jest jednak odmienny i pojemniki często nie mają odpowiedniego miejsca. Można ten problem rozwiązać różnie, ale na pewno nie tak, jak na ul. Świerczewskiego. Ulica zabudowana jest tylko z jednej strony i ktoś „dowcipny” ustawił pojemniki właśnie po przeciwnej stronie. Zmusza to mieszkańców do biegania z wiadrami przez jezdnię i nie poprawia estetycznego wyglądu ulicy.

Podobnie jest na wielu innych ulicach, ale najciekawiej na ul. Słowackiego. W miejscach przeznaczonych na parkowanie pojazdów (co potwierdzają tablice ze znakiem „P”) zaparkowano... pojemniki na śmiecie! Można z tego wnioskować, że MPKG nie przestrzega obowiązujących przepisów o ruchu drogowym. Dziwne jednak, że dotychczas nie zainteresowało to funkcjonariuszy MO. (Ch)

Słowno o propagandzie

Sekretarze OOP oraz aktywni partyjni z wydziałów biorą obecnie udział w kursie zorganizowanym przez Komisję Propagandy Komitetu Zakładowego PZPR.

Zadaniem tego kursu jest przygotowanie aktywnych partyjnych, celem ożywienia działalności Oddziałowych Rad Robotniczych i konferencji Samorządu Robotniczego. Odbłyły się już pierwsze wykłady na temat roli i zadań samorządu, tworzenia funduszu zakładowego i zasad jego podziału.

Pierwsze dwa wykłady prowadził przew. Zarządu Okręgowego ZZMet. tow. Karol Tomczek, a ostatni gł. księgowy WSK tow. Stanisław Jankowski.

Wykłady prowadzone są ciekawie i obejmują szeroki zakres problemów dotyczących pracy Samorządu Robotniczego. Zdobyte na kursie wiadomości przydadzą się na pewno aktywistom organizacji partyjnej w codziennej działalności na swoich odcinkach pracy.

Jeśli tak, to weź udział w spotkaniu przyszłych OPERATORÓW, REŻYSERÓW, REALIZATORÓW, AKTORÓW I SCENARZYSTÓW AMATORÓW, które organizują wspólnie:

RADA ROBOTNICZEGO DYKUSYJNEGO KLUBU FILMOWEGO I REDAKCJA „GŁOSU ŚWIDNIKA”

Dokładna data, godzinę i miejsce spotkania podamy w aktualnościach radiowych.

Uwaga! Przygotowujemy miłą niespodziankę.

Warto przeczytać...

BOZORG ALAVI — „KRAJ RÓŻ I SŁOWIKÓW”

Tytuł tej książki irańskiego pisarza, to alegoria oznaczająca wieczną miłość słownika do róży — miłość pełną smutku i pożądania. „Róża i słowiki” w starym pojęciu oznaczają dla Iranczyka więcej aniżeli zewnętrzne sprawy, które przykuwają zwykle uwagę ludzi. Oznaczają umysłowość, kulturę, sztukę, wysokie moralne wartości i wszystko, co składa się na wielkość narodu i prastarej kultury. Symbolizują one duszę narodu, który kocha swój kraj, szanuje go i cieszy się jego piękną przyrodą. Może na tym polega czar, który tylu obcokrajowców wiąże na stałe z Iranem. W opisie podróży o Iranie czytamy często, z jakim zachwytem pisarze wspominają swój pobyt w tym kraju. Tytuł książki obejmuje jakby dwa światy. Jeden to świat poezji i pięknej przyrody, drugi — to rzeczywistość. W kraju, w którym panuje obszarnek mający na celu jedynie korzyść obszarnika — nie ma miejsca dla róż i słowików. Jest natomiast cuchnąca nafta żarłoczna chęć, uścisk i gniew, wszystko to pod pozorem „demokracji”. Piękny różnokolorowy bazar zmienia się w rynek zbytu, poezja w schlebienie panującym oprawcom, pałace w sale posiedzeń, w których obradują królowie nafty i ich pomocnicy.

Wybryki młodzieży

Młodzież w dalszym ciągu popełnia karygodne wybryki. Jako miejsce dzikiej zabawy wybrała sobie między innymi podwórze za Miejską Przychodnią Zdrowia. 7–10-letni chuligani wycyzniają niesamowite wrzaski, zagladają do okien, przeszkadzają w pracy, a w dniu 12 kwietnia wybili nawet szybę. Gdzie są rodzice, odpowiedzialni za wychowanie tych rozwydrzonych młodzieńców?

„Zabawy” dorosłych wyglądają zresztą nie lepiej. W pierwszych dniach kwietnia miały miejsce w Świdniku trzy krwawe bójki — przed „Świdnicką”, przed kawiarnią i przed barem „Kosmos” (ta ostatnia w biały dzień, na oczach wielu mieszkańców). W wyniku tych bójek są zwołania lekarzy. (Zmęczli się „zacił obywateli” — muszą odpocząć). Za te zwołania uczestnicy bójek pijakich dostaną zasiłki pieniężne z naszej wspólnej kieszki. Czy jest to słuszne?

Jaki to przykład dla naszych dzieci?

Jak długo jeszcze mamy tolerować chuligaństwo? M.D.

Apelujemy do społeczeństwa miasta, organów MO i ORMO, aby przystąpili do zainicjowania przez naszą redakcję akcji „Alarm dla miasta trwo”. Tylko

wspólnym, zdecydowanym postępowaniem możemy wyćpić chuligaństwo w naszym mieście. Red.

NATRYSKI...

Zupełny brak zdrowego rozsądku wykazują niektórzy lokatorzy mieszkań nad przychodnią. Oto w dniu 30 maja ok. godz. 18 nieznanymi „dowcipnikami” urządzili natryski przechodzącym ulicą ludziom, polewając ich wodą. I znowu najbarbarzyjsze poszkodowane było małe dziecko pozostawione w ulózku, który stał przed przychodnią.

Ludzie, zastanówcie się co robicie! Dlaczego obrzydzacie sobie nawzajem życie? C-k

Kurs papiero-plastyki

Pod kierownictwem instruktora plastyka Andrzeja Zubra dobiegł końca kurs plastyczny zorganizowany przez Komisję Propagandy KZ PZPR dla uzdolnionych w tym kierunku pracowników z poszczególnych wydziałów.

W czasie kursu słuchacze zapoznali się ze sposobem redagowania gazetki ściennej, dekoracji wewnętrznej i zewnętrznej wydziałów. Prowadzone były zajęcia teoretyczne i praktyczne jednocześnie.

Uczestnicy kursu otrzymali zaświadczenia o jego ukończeniu. W ten sposób zakład wzbogacił się o kadrę dekoratorów, tak bardzo potrzebnych w wydziałach.

Należy się spodziewać, że stare i nieaktualne elementy dekoracyjne wydziałów zostaną w najbliższym czasie zastąpione przez nowe, estetycznie wykonane gazetki, plansze, błyskawice, hasła itp.

Jednym słowem propaganda wizualna nabiera wreszcie odpowiednich rumieńców. A z tego należy się tylko cieszyć. (Sek)

Sek

Przepraszamy

Czytelników i Sympatyków naszej gazety za opóźnienie wydania poprzedniego numeru „Głosu Świdnika”, które wynikało z powodu nieterminowego dostarczenia papieru gazetowego dla naszego zakładu przez hurtownie, serdecznie przepraszamy.

REDAKCJA



Wakacje nadeszły!!!

Foto J. Gnieciak

Z samolotowym mistrzem Polski

W AKROBACJI

-wywiad przez telefon

— 316. Słucham.
— Chciałem rozmawiać z mistrzem...
— Tutaj żadnego mistrza nie ma. Pomyłka. To Aeroklub. Stropilem się.
— Ale mnie nie chodzi o mistrza z wydziału produkcyjnego tylko o mistrza Polski w akrobacji samolotowej, Stanisława Kasperka.
— Aaa. Nie, nie ma go. Jest pewnie na lotnisku.
— Dziękuję.

Wykręcam wobec tego numer telefonu w hangarze Aeroklubu. Nikt nie podnosi słuchawki. Telefon dzwoni i dzwoni. Nic.

Po którymś z kolei telefonie, z hangaru informują, że Stanisław Kasperk jest na lotnisku, tylko chwilowo w... powietrzu.

Nareszcie jest! Udało się.
— Przede wszystkim duże gratulacje za ponowne zdobycie mistrzowskiego tytułu i... jak to było?

— Dziękuję. No, cóż, intensywny trening przed mistrzostwami pozwolił mi na przebrnięcie półfinałów, a w finałach też jakoś sobie poradziłem.

— Jakże były warunki regulaminu?

— Wykonanie 2 wiązanek figur obowiązkowych i 1 dowolnej. Pierwszych 8 pilotów, którzy uzyskali największą ilość punktów, przechodziło do finałów, gdzie znowu wykonywano 2

**NASZE MIASTO MUSI
BYĆ CZYSTE!**

3 po 3 X muzy

Wraz z zamknięciem kina skończyła się działalność RDKF-u. Nie, nie skończyła się. Pozbawiony „srebrnego ekranu” Dyskusyjny Klub Filmowy w Świdniku nie zaprzestał jednak swej działalności. Właśnie 25 maja byliśmy świadkami przyjemnej imprezy rozrywkowej jaką dla członków i sympatyków klubu przygotowała Rada RDKF-u. Oczywiście „gwiazdą programu” był aktor teatru, filmu, radia i telewizji, kapitałny Dudus (a!e operetkowe), Ryszard Karpiński (piosenki) i zespół instrumentalny Tadeusza Müncha. Nie obeszło się oczywiście bez filmowej „zgady-zgaduli” (nota bene bardzo słabo przeprowadzonej). Najwięcej punktów zdobyła p. K. Tomczakowa, otrzymując w nagrodę żeton na sumę 300 zł do zrealizowania w jednym ze sklepów MHD.

Edward Dziewoński podbił widownię świetnymi monologami, m. in. humorystyczną parodią fabuły filmu „Pociąg”. Członkowie Klubu nie ustąpili tak szybko i prócz numeru na „bis”

wiązanek obowiązkowe i 1 dowolną. Punktowano je jednak niezależnie od wyników półfinałów.

— Wiadomo nam, że tradycyjnie już Aeroklub Robotniczy wystawił najliczniejszą reprezentację. Jak wypadli pozostali członkowie świdnickiego zespołu?

— Mój brat Ryszard zajął 7 miejsce, Tadeusz Zach 18, a Zbigniew Prandota 19.

— Czy jeszcze jakieś aerokluby reprezentowane były przez więcej niż jednego zawodnika?

— Tylko Gdańsk i Katowice, które wystawiły po 2 pilotów. Wobec tak licznego udziału pilotów ze Świdnika, przedstawiciel APRL obiecał przekazać nam po mistrzostwach świata jeden z dwóch zakupionych ostatnio specjalnych samolotów do akrobacji — Zlin 326 „Akrobat”.

— Co można o tym powiedzieć?

— „Sama radość”!!!

Rozmawiał: T. Chwałczyk

P.S. Warto jeszcze dodać, że pil Stanisław Kasperk wyznaczony został do reprezentacji narodowej, która weźmie udział w rozgrywanych w lipcu w Budapeszcie Samolotowych Mistrzostwach Świata w Akrobacji.

Poszczególnych członków świdnickiego zespołu akrobacyjnego i innych pilotów Aeroklubu Robotniczego przedstawimy Czytelnikom w cyklu „Sywetki naszych pilotów”. Pierwszy odcinek już w następnym numerze.



Podstępne pytania wielbicieli skłamały czasem E. Dziewońskiego do zastanowienia się nad odpowiedzią.

Foto J. Gnielak

Jeden radosny dzień

1 czerwca obchodzony jest naszym święcie jako Międzynarodowy Dzień Dziecka. Najmłodsi obywatele naszego miasta, także w dniu swego święta bawili się radośnie, bardzo jednak żalowało, że taki dzień jest tylko raz w roku. Dlatego tylko w tym dniu nasze dzieci miały powody do radości?

Prostu zorganizowano dla nich kilka imprez. A na co dzień?

Wystarczy pójść do parku i popatrzeć na jeden z zaledwie dwóch istniejących ogródków jordanowskich. Nie konserwowane i polamane drabinki, pusta piaskownica, a na zjeżdżalniach odstające blachy, które mogą być przy czyną nie tylko podarcia spodenek, ale także poważniejszych obrażeń ciała. Taki sam obraz zaniedbania widzimy na skwerku naprzeciw Prezydium MRN (!)

Często słyszy się slogan — „na jeźdźniach czyha śmierć”, ale w Świdniku niebezpieczeństwo jest także na chodnikach. Młodociani adepti sztuki kolarskiej jeżdżą bowiem, gdzie i jak popadnie, nie zachowując najmniejszych środków ostrożności, wpadając na przechodniów i dzieci. Czy to naprawdę tak trudno wydzielić w parku lub innym miejscu odpowiedni teren na tor kolarski?

Tu i ówdzie rozgrywane są na ulicach „prawdziwe” mecze piłki nożnej. Kończą się one strzeżeniem nie jednej bramki, ale często także stłuczeniem nie jednej szyby w oknie. Cieszą nas piłkarski zapal juniorów, ale wnikliwym zaniepokoił fakt, że także zabawy na ulicy mogą się skończyć nieszczęściem.

Trudno doprawdy uwierzyć, że do tego stopnia zapomnieliśmy o dzieciach, o zapewnieniu im potrzebnych do normalnego rozwoju zabawach. Od lat obiecuje się i planuje urządzenie od-

powiednich placów gier i zabaw. Niestety, najpiękniejsze plany, o ile nie zostaną zrealizowane, leżą się jako „zero”. Zapominamy o tym, że 1 czerwca jako Dzień Dziecka jest niejako datą symboliczną, w rzeczywistości zaś trwa nieprzerwanie przez pozostałe 364 dni roku, przez tydzień dni w ciągu lat, dopóki dziecko nie dorosnie do pełnoletności. Co zrobiliśmy dla nich w ciągu tych dni? Jeśli nie nic, to w każdym razie niewiele.

A popatrzmy na inne ośrodki, na przykład na lubelski LSM. Tam dzieci nie waleją się po ulicach, nie deptają trawników i nie łamią krzewów, ale mają

huśtawki, piaskownice, karuzele, boiska ba, nawet „rakety międzyplanetarne”. I wszystkie te inwestycje nie wymagały milionowych nakładów. Tylko tam byli ludzie, którzy chcieli, aby ci najmłodsi obywatele mieli szczęśliwe dzieciństwo.

U nas jednak nie ma widocznie ludzi „dobrej woli”, skoro nawet w tym jednym radosnym dniu, każde się placie dzieciom za wstęp do Zakładowego Domu Kultury na wystawianą dla nich bajkę. Pieniądz przestonił najcenniejszy skarb naszego ludowego państwa, nasze dzieci. I to jest przykre.

T. Chwałczyk

Kulturę tworzą wszyscy

Posiedzenie komisji kulturalno-oświatowej, jakie odbyło się w ZDK w dniu 14 maja było w pewnym sensie „sztabową naradą” pracowników i działaczy kultury. Dokonano przeglądu osiągnięć wszystkich 11 działających w ZDK zespołów artystycznych, oceniono pracę poszczególnych instruktorów. Jak wynika z tego bilansu natchnionych pomocy wymaga rozpadający się zespół dramatyczny. Również dziecięcy zespół plastyczny znacznie obniżył ostatnio poziom swej pracy. W trakcie narady wysunięto także bardzo trafną propozycję, że w okresie letnim działalność kulturalna winna być kontynuowana na świeżym powietrzu, a nie tylko w zagrybionych i ponurych pomieszczeniach ZDK. Dotyczy to szczególnie zespołów dziecięcych.

Z pewnymi trudnościami, a zwłaszcza brakiem fachowych instruktorów borykają się zespoły szkolne. Warto z nowym rokiem szkolnym pomyśleć o nawiązaniu ściślejszego kontaktu w zakresie imprez młodzieżowych ze szkołami na terenie naszego miasta. Bardzo wnikliwie analizowano całokształt pracy ZDK, postulując by działalność w sekcjach w większym stopniu spełniała rolę wychowawczą, przez tworzenie m. in. klubów zainteresowań itp., a nie tylko estradowo-imprezową, obliczoną głównie na dochód.

Sporo czasu pochłonęła dyskusja dotycząca zupełnego braku pomocy w pracy kulturalnej ze strony Prezydium MRN w Świdniku. Również liczne przedsiębiorstwa takie jak MHD, MPKG, „Lubler”, „Lubal”, czy „Lubolin”, które mają swe placówki na terenie miasta zupełnie nie współuczestniczą w organizowaniu życia kulturalnego. Te sprawy muszą być ostatecznie uregulowane, aby nie tylko WSK i jego dom kultury dźwigały cały ciężar związanych z tym zagadnień. Wiele z tych cennych wniosków, jakie wypłynęły na naradzie winno być możliwie szybko wprowadzonych w życie.

T. Chwałczyk

Okruchy miejskie

O KULTURZE ŚWIADCZA...
BZY

Ważno się u nas mówi i pisze o kulturze. Przykładów świadczących pozytywnie o poziomie kulturalnym pracowników zakładu czy mieszkańców miasta mamy niestety niewiele. Tym bardziej więc musimy piętnować wszelkie przejawy braku kultury na co dzień.

A właśnie codziennie podajemy do zakładu ulicę Przemysłową, wzdłuż której przy ogrodzeniu parku posadzono przed laty krzewy bzu. Dlaczego nie kwitną? — można się zastanowić. Nigdy nie rozkwitną! Popatrzcie dokładnie, a stwierdzicie jak są polamane. Zaledwie ukazały się pąki, a już je zniszczone. Nie potrafimy szanować naszej zieleni i miasto nasze nigdy nie będzie piękne. Wstyd!

PIEKARSKIE RODZYNKI

Wielokrotnie już poruszaliśmy sprawę jakości pieczywa dostarczanego przez świdnicką piekarnię. Mimo zapewnień ze strony kierownictwa piekarni, że braki zostaną z produkcji wyeliminowane, wciąż jeszcze trafiają się przysmaki „rodzynki”.

Oto w dniu 20 kwietnia jeden z naszych czytelników ob. H. M. (nazwisko i adres znane redakcji) zakupił w kiosku MHD koło Prezydium MRN cebularkę, z której jeden nie nadawał się do konsumpcji. Nie wiadomo bowiem w jakim celu zapieczono w cieście spory kawałek sznurka.

(C)

PORANNE RODAKÓW
ROZMOWY

Pacjenci Miejskiej Przychodni Specjalistycznej przy ul. Świdnickiej już od wczesnych godzin porannych oczekują przed przychodnią na wizytę u lekarza. Czas oczekiwania skracają sobie „plotkowaniem” (plaga naszego miasta), czyniąc to jednak tak głośno, że budzą lokatorów zamieszkujących nad przychodnią. Apelujemy do „chorych”, aby nie robili pobudki o 5 rano. Z tego powodu najwięcej cierpią dzieci, którym tak wczesne wstawanie na pewno nie jest potrzebne.



Z higieną na bakier!!!

Foto M. Wysocki

Decyduje uświadomienie

DOKONCZENIE ZE STRONY 1

dziś. Problem kilkumilionowych stratach dla naszego zakładu i gospodarki narodowej wynikający z absencji nieusprawiedliwionej i niepełnej wykorzystania dnia pracy nie może dalej istnieć. Dlatego też kroki podjęte w tym kierunku przez KSR nie powinny i nie mogą być lekceważone.

Uchwała nie spełni swojego zadania, jeżeli nie będzie jej towarzyszyć uświadomienie pracowników o konieczności jej podjęcia dla dobra zakładu i osobistych interesów każdego pracownika.

Trzeba powiedzieć ludziom o wpływie dyscypliny na ich zarobki, na wielkość funduszu zakładowego i innych korzyściach. Należy również zapoznać z uchwałą pracowników, podkreślić ich odpowiedzialność i konsekwencje spadną na bumelantów i nierobów, jeżeli nie dostosują się do wniosków konferencji.

Mamy nadzieję, że nasze instancje polityczne i administracyjne spowodują, by z uchwałą zapoznani byli wszyscy pracownicy zakładu, aby w ten sposób zabezpieczyć realizację uchwały.

Bo przecież nie została ona rozprowadzona w postaci afiszu na wydziały po to, aby zastąpiła brakujące elementy dekoracyjne, ale po to by była zrozumiana i realizowana.

Z redakcyjnej skrzynki...

W wyniku ugody zawartej pomiędzy inż. Jerzym Szpinakiem a inż. Karolem Rypulakiem na rozprawie sądowej w dniu 4 kwietnia br. i wobec odwołania zarzutów, skierowanych przeciwko osobie inż. Jerzego Szpinaka przez inż. Karola Rypulaka — autora artykułów: „Z dyscypliną na bakier” i „Autor komentarza” — zamieszczamy z kolei tekst „odwołania” przekazanego nam przez inż. Jerzego Szpinaka.

„Zawiadamia się niniejszym sądowniczym zakładowym WSK-Swidnik, iż jako autor LISTU OTWARTEGO zamieszczonego w jednym z poprzednich numerów „Głosu Świdnika” odwołuję ten-

że LIST... w części dotyczącej inż. Rypulaka”.

Inż. Jerzy Szpinak

Na skutek dodatkowych okoliczności i szczegółów formalnych, zresztą po powtórnym ich przeanalizowaniu, niniejszym odwołuję część swoich sformułowań, zawartych w moim artykule pt. „Kto redagował książkę służb” ogłoszonych na łamach „Głosu Świdnika” w numerze 22 (87) z dnia 24.XII.1961 r.

Odwołanie moje dotyczy stwierdzenia w artykule, że jakoby uwagę do książki: „Służba ob. Szpinak nie nadesłał. Uwagi takie były nadesłane przed edycją powyższego aktu a po ogłoszeniu również zostały nadesłane, lecz

nie w całości uwzględnione. Pragnę przy tym podkreślić, że uwagi ob. Szpinaka nie zawsze były pozbawione uszczuplenia pod adresem korekturów książek służb. W świetle powyższego uwagi ob. Szpinaka nie należałyby nazywać wyrazem pieniaństwa z jego strony i przyczyną skłócenia działów utrzymania w ruchu (TE, TM i TJ), a tylko złądbną „nadbudową” do zgłoszonych przez siebie wniosków, które mogły powodować swoistą i zrozumiałą niechęć zainteresowanych.

mgr Józef Jabłoński

P.S. — Tow. Szpinak zgadza się z treścią powyższego wyjaśnienia, co potwierdza podpisem na oryginalne pisma znajdujące się w Redakcji.

LEKARZ

Czwartkowy dyżur w redakcji rozpoczynam jak zwykle od poczyt. Listów tego dnia na biurku sporo. Uwagę moją przykuwa mała niebieska koperta z podłużnym znaczkiem. Otwieram ją ze szczególnym zainteresowaniem. Na białej kartce papieru duże litery układające się w nieco zawiłe zdania. Porządkuję je w myślach, a następnie czytam.

Do Redakcji „Głosu Świdnika”

Uprzejmie proszę o zamieszczenie w naszej gazecie podziękowania dla lek. Józefa Mańko. Człowiek ten pełniący funkcję dyrektora szpitala w Jaszczerowie, a zarazem i lekarza dyżurnego, w czasie mego leczenia dokonał udanej operacji przywracając mi zdrowie i siły do pracy. W swoim własnym imieniu, jak i na prośbę pozostałych chorych przebywających w tym okresie w szpitalu przesyłam serdeczne podziękowanie za troskliwą opiekę i pomoc.

Anna Wójcik
Świdnik, bl. 43/28

A zatem podziękowanie. Podziękowanie płynące od ludzi. Pisane w prostych słowach, szczere, serdeczne.

Podobnych podziękowań, otrzymuje miejscowy chirurg wiele. Zamieszczaliśmy je kilkakrotnie na łamach gazety. W prasie wojewódzkiej było ich na pewno nie mniej. Ostatnio, zbiorowe podziękowanie pod adresem świdnickiego lekarza przesłało grono nauczycielskie miejscowych szkół. Był to niesłychanie przyjemny akcent. Nie od rzeczy będzie przeto ukazać na łamach niniejszego numeru sylwetkę tego znanego lekarza.

W życiu nie stał się na rózach. Życie każdego zresztą, kryło w sobie wiele niespodzianek. Wszakich niespodzianek. Wychoywał w rodzinie chłopaków, po ukończeniu szkoły podstawowej rozpoczął naukę w gimnazjum. Działania wojenne, okupacja hitlerowska to okres wielki przeżyć. W latach 1942–1944 jako członek BCH bierze czynny udział w ruchu oporu. Świeżo upieczony maturzysta — Józef Mańko działa w tajnych kompletach, uczniowskich (cukrownia Garbów, pow. puławski).

Bierze czynny udział w akcji partyzanckiej przy zdobyciu garnizonu niemieckiego w Garbowie (broń i amunicja dla oddziału AL i BCH). Z tego okresu pochodzi Krzyż Partyzancki. Oznaka Grunwaldu — to dalsze lata działalności.

Pierwsze lata po wyzwoleniu to okres intensywnej nauki i studiów. W 1947 roku wysłany zostaje do CSRS. Praktykuje na Uniwersytecie im. Karela w Pradze czeskiej, oraz w Okresni Verejini, Namocnice w Pardubicach (szpital okręgowy). W roku 1950 kończy studia, a w kilka lat później otrzymuje już tytuł lekarza specjalisty — chirurga.

Jako młody chirurg pracuje początkowo w Stargardzie szcze-

cińskim. W tym okresie daje się poznać jako zdolny pediatra. Z uwagi na brak fachowych sił lekarskich w miejscowym szpitaliku dziecięcym obejmuje nad nim opiekę. Siega do zagranicznej i krajowej literatury, do fachowych książek lekarskich, uzupełniając w ten sposób swe wiadomości z zakresu lecznictwa dziecięcego. Po kilkuletnim pobycie w Szczecinie i Lublinie osiedla się w Świdniku. Łata pracy w miejscowej poliklinice to pionierski żmudny okres w zawodzie lekarskim. Sporo w nim śpieć i konfliktów. Czas ma jednak to do siebie, że leczy rany.

Skierowany półtora roku temu do szpitala w Jaszczerowie obejmuje stanowisko dyrektora miejscowego szpitala. W szpitalu tym pełni funkcję ordynatora i lekarza dyżurnego. Spośród ogólnej liczby chorych leczy w Jaszczerowie wielu świdnickich przebywających na kuracji. A zatem „rodaków”. Pa-

trzą oni ufnie w jego stronę. Wierzą mu...

Trzynastoletnia praktyka w zawodzie, umiłowanie pracy, stałe pogłębianie wiadomości, bezpośredniość (czasem może aż nadto), bezinteresowne niekiedy podejście do chorego, troska o jego zdrowie, to wszystko zjednało mu sympatię wielu osób.

J. Świrski, Z. Genca, P. Jedrusik, B. Szczepaniak, A. Wólcik, to tylko skromna liczba tych osób, które nadesłały listy podziękowań do Redakcji. Wszelkich wyliczyć nie sposób. Lwutygodnik ma zbyt szczupłą szpalty. Dlaczego dziś właśnie piszę o tym lekarzu? Odpowiem, gdyby mnie ktoś spytał o to — jednym zdaniem. Piszę dlatego, że o pracy lekarza piszą także inni. Piszą i przytaczają fakty. Dobrą pracą trzeba zawsze ukazać. Bo taki jest jej sens. Taki jest zresztą także sens korespondencji nadesłanej do nas, którą jedynie znacznie poszerzyłem.

Mieczysław Kruk

Czytelnicy piszą...

My, pracownicy Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego zwracamy się z uprzejmą prośbą o pomoc w sprawie przyspieszenia realizacji budowy rowerowni przy bramie północnej zakładu.

Nasze rowery i motocykle, którymi dojeżdżamy do pracy, pozostawiane bez nadzoru i opieki obok parkanu (strona północna zakładu) pozbawiane są wentyli, pompki i innych części wyposażenia przez nieznaną sprawców.

Z powyższą prośbą zwracaliśmy się jeszcze w roku ubiegłym do Rady Zakładowej, gdzie zapewniono nas, że sprawa rowerowni przy bramie północnej zakładu zostanie niebawem załatwiona.

Niestety do tej pory 38 osób naraża swoją własność i boryka się z trudnościami dojazdu do pracy.

Pod listem podpisało się 14 osób.

PS. Publikując treść listu pragniemy dodać, że pracownicy ci dojeżdżają do pracy z miejscowości oddalonych od zakładu o 6 do 10 kilometrów, wobec czego każdy dodatkowy odciniek drogi jest w tym wypadku bardzo istotny. Do-

jazd do bramy głównej zakładu wiąże się z pokonaniem dodatkowo 2 do 3 kilometrów drogi, w tym motocykla przez fosa i tor kolejowy — na przekór przepisom PKP.

Dojazd do bramy głównej drogą prowadzącą przez lotnisko jest, jak wiadomo, zabroniony.

Zainteresowanych tą sprawą prosimy o odpowiedź w imieniu 38 pracowników zakładu oczekujących pomocy w załatwieniu ich prośby.

(wel.)

OKRUTNIK

Uczeń klasy VI d szkoły podstawowej w Świdniku — Henryk Poczestnik uwiązał do nogi kawkę sznurka i zabawił się wypuszczeniem jej do lotu.

Kawka wlatywała na długość sznurka, ale szarpnięta spadała na ziemię, i tak w kółko. Krnąbrny chłopiec nie reagował nawet na uwagi zwracane mu przez starszą panią.

Sądzimy, że rodzice w domu, a opiekunowie w szkole wytłumaczą mu niewłaściwość takiej zabawy. (c)

Chile - egzotyka i cywilizacja

(Specjalnie dla „Głosu” napisał inż. Cz. Wierciński)

III

PAN PREZYDENT TAŃCZY

Udział w rządzie jest funkcją bardzo popłatną. Przeciwny „życiu” rządu jest wprawdzie zwykły niedługi, ale banki szwajcarskie nabitte wkładami zapewniają jego byłym członkom spokojną starość.

Zmiany we władzach wynikają z nacisku poszczególnych ugrupowań politycznych lub części, na skutek chęci uniezależnienia się od „patronatu” Stanów Zjednoczonych. Większość społeczeństwa dąży do wyzwolenia się spod wpływów „bogactw chłamu z Północy” — jak określają Amerykanów. W takim układzie prezydent będąc zmuszony utrzymywać kierunek wyznaczony przez sympatyzującą z USA kółka wojskowe, wie równocześnie, że czeka go fiasko w najbliższych wyborach w razie zbyt wielkiego popierania polityki zależności od kapitału północno-amerykańskiego.

Sprawując swój urząd spełnia więc rolę cyrkowego tancerza, lawirującego pomiędzy tymi dwoma ścierającymi się prądami.

Barometrem politycznym jest kurs różnych walut. Można nie czytać gazet i nie słuchać radia, a wystarczy tylko obserwować w „cambio” czyli kantorach wymiany — kursy walutowe, aby precyzyjnie określić sytuację polityczną w danym czasie.

JADOWITA EGZOTYKA

Górzysty krajobraz okolic Santiago ma jednak charakter pustynny. Na niższych zboczach i w dolinach, gdzie jest jeszcze nieco bujniejsza roślinność pasą się liczne stada bydła, dozorowane przez „gauchos”. W godzinach południowych, gdy żar spływa z nieba, bydo chroni się w cieniu rozłożystych drzew. W rejonie o mniejszym nawodnieniu rośnie tylko sucha, miejscami wypalona słońcem trawa i kaktusy przeróżnego kształtu. Martwość i pustka krajobrazu jest jednak tylko pozorna. W rzeczywistości żyją tu przedstawiciele wielu gatunków miejscowej fauny. Spotkanie z nimi nie należy często do przyjemnych, a niekiedy kończy się tragicznie. Szczególnie niebezpieczne są zwłaszcza przeróżne gady, jadowite kosmate pająki, skorpiony. Pewne gatunki żmij atakują bez względu na to, czy wymaga tego konieczność obrony własnej czy nie. Zwinęte w spiralę, przeją się gwałtownie, wykonując błyskawiczny skok w kierunku ofiary. Jadowitość niektórych gatunków jest tak silna, że często minuty decydują o życiu człowieka. „Gauchos”, którzy

najczęściej nie mają przy sobie odpowiednich szczepionek, prowadzą z nimi bezustanną i bezlitosną wojnę. Uzbrojeni w specjalne długie baty zakończone kilkoma linkami, „tną” zauważone węże przez pół, aby przede wszystkim przez uszkodzenie kręgosłupa uniemożliwić im skok.

Z KONIA NA „WSK-E”

Specyfika kraju nie pozwoliła na rozwój dobrych dróg. Istnieją wprawdzie główne szosy i klasy, ale jest ich niewiele. W większych miastach w tych pozostawia dużo do życzenia. Rozwój motoryzacji idzie



Jedna z ulic Santiago de Chile.

wiele głównie w kierunku pojazdów jednośladowych, których możliwości eksploatacyjne są szersze niż samochodów.

Przebiegi ich użytkownicy wykazują jednak bardzo niski poziom znajomości zagadnień motoryzacyjnych.

Skalą porównawczą jakości motocykla, jest jego maszynowy wygląd i głośnie praca silnika. Zachwyty więc wzbudzał polski „Junak”. Wśród zaprezentowanych pojazdów SHL „Osa” i wspomnianego „Junaka” dużym zainteresowaniem cieszyła się także świdnicka „WSK”. Przedstawiciele firm handlowych pozytywnie ocenili własność naszego motocykla. Z naszej strony musimy dolożyć maksimum wysiłku, aby przez drobne niedociągnięcia nie stracić tego kredytu zaufania. Trzeba pamiętać, że dopiero wkraczamy na rynek chilijski i od tej transakcji zależy będą dalsze możliwości eksportowe do krajów Ameryki Południowej.

Pomnik bohatera
narodowego Chile
gen. Bernarda
O'Higginsa.

Foto
inż. Cz. Wierciński





Kronika motorowych pojedynków

Motorcykliści świdnicy zyskali już sobie rozgłos nie tylko w kraju, ale i za granicą. Bardzo często radio i prasa codzienna informują o dobrych lokatach, jakie uzyskują w różnego rodzaju zawodach i rajdach.

W dniach od 1 do 3 czerwca przeprowadzono w miejscowości Velden (Austria) międzynarodowy

wyjazd górski „Alpenfahrt”. W tym bardzo ciężkim pojedynku na górskich szosach, gdzie stopień wzniesienia dochodził do 30%, rozegrano 3 odrębne konkurencje, w których startowały samochody, motocykle i skutery. W klasie 125 ccm motocykli udział brał nasz zespół fabryczny na rajdowych „Sarenkach” — Jan Szczerbakiewicz, Janusz Konczarek i Ryszard Kukiela. Zwyciężył zawodnik NRD na motocyklu „MZ”, przelazłszy 100 km. Konczarek zajął 5 miejsce, a Kukiela wycofał się z rajdu.

Przy okazji „rozszyfrowaliśmy” tajemnicę bezapelacyjnego zwycięstwa skuterów „Osa”. Po prostu zabrakło dla nich konkurentów.

XX Jubileuszowy Rajd Świąteczny, rozegrany w dniach 9 i 10 czerwca, był pechowym dla naszego zespołu. We wszystkich klasach startowało ok. 80 zawodników z całej Polski, gdyż rajd był zarazem II eliminacją do Rajdowych Mistrzostw Polski. Jego trasa liczyła 380 km i 20 OJS-ów, oraz przewidywała próbę szybkości terenowej. Zdecydowany faworyt w klasie 125 ccm — Jan Szczerbakiewicz — niestety musiał zadowolić się drugim i ostatnim zarazem miejscem, bo tylko dwóch zawodników ukończyło rajd w tej klasie. Była to zresztą wyjątkowa przeciwność losu. Na 4 km przed metą nastąpił defekt silnika i Jan Szczerbakiewicz „dopchał” jakoś swoją „Sarenkę” do końca, tracąc jednak 4 pomocnicze punkty karne za spóźnienie. Dla porównania trzeba podać, że zwycięzca w tej klasie, Jerzy Warchol z Wrocławia na OJS-ach i próbie szybkości stracił ok. 80 pkt., przyjechał jednak w wymaganym regulaminem czasie. Nie powiodło się także Buciorowi i Kocielowi. Im również defekty silników nie pozwoliły ukończyć rajdu. O stopniu trudności tej imprezy świadczy najlepiej fakt, że ukończyło ją zaledwie 27 zawodników.

W innego typu zawodach motocyklowych brał udział członek Klubu Motorowego LPZ w Świdniku — Jerzy Brendler. Startował on w I eliminacji do Wyścigowych Mistrzostw Polski, która odbyła się w Poznaniu w dniu 20 maja. W wyścigu ulicznym obejmującym 10 okrążeń toru o łącznej długości 20 km, Jerzy Brendler zajął w klasie 125 ccm (Formuła „A”) drugie miejsce, uzyskując czas 18.05.5. Zwycięzca w tej klasie, G. Hennek (AP Katowice) miał czas 18.04.3. Charakterystycznym szczegółem tego pojedynku była ciągła zmiana pozycji wymienionych dwóch zawodników na trasie. Podczas, gdy na wirażach lepszy był nasz reprezentant, Hennek dysponując szybszym motocyklem, zyskiwał przewagę na odcinkach prostych.

Jak więc wynika z tego krótkiego przeglądu ostatnich imprez motorowych o ostatecznym zwycięstwie decyduje zarówno dobry zawodnik, jak i odpowiedni sprzęt.

T. Chwałczyk

Zwycięzca wielu rajdów — Jan Szczerbakiewicz został pokonany przez... silnik swego motocykla.

Foto T. Chwałczyk

Jeszcze jeden jubileusz

X-lecie KS „Avia”

„Ludzie, ludzie, jak ten czas leci...” — chciałoby się powiedzieć słowami popularnej piosenki, którą śpiewa bardzo często Jerzy Polomski.

Ten odnośnik, to oczywiście odnośnik do dawnego klubu sportowego RKS „Stal”, a obecnie KS „AVIA” Świdnik.

10 lat mija w sierpniu br. od chwili powstania świdnickiego klubu sportowego.

Mija 10 lat żmudnej, lecz jakże owocnej pracy wielu ofiarnych działaczy i sportowców świdnickich.

W ciągu minionych 10 lat było ich wielu. Nazwiska takich zawodników jak: HENRYK KUKIER, JAN SZCZERBAKIEWICZ, STANISŁAW CZAJECKI, BOGDAN WILK, HENRYK GORALSKI, WIESŁAW FURMANKIEWICZ, BOGDAN JASWILKO i wielu innych, znane są dziś szerokiemu ogółowi sportowców całego kraju. Wielu z nich skończyło już karierę zawodników. Są obecnie trenerami drużyn. Wielu natomiast młodych i utalentowanych kolegów kroczy ich śladami. Jubileusz Klubu Sportowego „AVIA” jak każdy jeden, to okazja do wspomnień, do wytyczenia nowych zamierzeń. Otrzyma on na pewno staranną oprawę. Sportowa zgadulka-zgadula pod wezwaniem „Wszystko o „AVII””, turniej piłki siatkowej, czwórmecz piłki nożnej, zawody pływakie, turniej tenisa ziemnego — oto imprezy zaplanowane w dniach jubileuszu. Na ich temat napiszemy szerzej w następnym numerze „Głosu”, przeprowadzając bezpośredni wywiad z prezesem Klubu Sportowego „AVIA” — dyr. mgr JÓZEFEM JABŁOŃSKIM. Nowości na pewno nie zabraknie! K-K.



Puchary...
Proporce...
Trofea...
Z każdym dniem przybywa ich coraz więcej...
Nie dziwnego KS „Avia” to klub o dużych tradycjach.

Foto J. Sieczkars

Piłkarze „Avii” zakończyli rozgrywki

Po spotkaniu z „Ładą” Biłgoraj, piłkarze „AVII” oddechali z ulgą. Koniec rozgrywek ligowych oznacza zawsze dwumiesięczną przerwę. Oznacza sportowe wakacje. Nic więc dziwnego, że z tych względów radości sporo. Nadchodzi czas na leczenie kontuzji, na wypoczynek i urlop, na zajęcia domowe...

W środku lata trzeba nabrać znowu sił do nowych rozgrywek, do walki o mistrzowskie punkty.

W ubiegłym sezonie nabierano ich tyle, że pozwolili one zająć naszej drużynie III miejsce w tabeli.

Miejsce na pewno nie złe, odpowiadające umiejętnościom i wymogom piłkarzy. Miejsce takie, na jakie nas stać. Na mistrza i wicemistrza bowiem nie dorośliśmy jeszcze na pewno. Mówi zresztą o tym kameleoność, jak zwykle forma drużyny.

Od lat gramy niestęchanie nierówno. Żadna to nowość. Jeżeli trzy po kolei mecze rozstrzygamy na swoją korzyść, to dwa następne na pewno przegramy. Jeżeli jednej niedzieli wzniesiemy się na pełną polotę, nowocześnie grę, to na drugą — kibice dostają ataku serca i rozstroju nerwowego.

Tak dzieje się z drużyną, tak jest najczęściej z formą graczy.

Mało kiedy jest ona ustabilizowana.

A przyczyna?

Tych znaleźć można wiele. Kibice impulsywnie łączą wszelkie niepowodzenia, z osobą trenera. Jak dobry trener — stwierdzają lakonicznie — to i drużyna gra.

Na ten temat można by pisać i mówić wiele. Bywa i tak, lecz bywa także i inaczej. Niejednokrotnie bowiem dobra drużyna gra... za trenera. W wielu przypadkach trener jest przysłówicowym mózgiem, graczem zespołu, który nie występuje uprawdnie na boisku, lecz jego obecność wyczuwa się na każdym kroku.

Gdzie tkwi tajemnica zwycięstw i porażek świdnickiej „AVII”, w tegorocznym sezonie rozgrywek — odpowiedzieć na to pytanie dosyć trudno. Jedno jest pewne. Nowy do niedawna trener drużyny — MIKOŁAJ ZIELIŃSKI złożył rezygnację z tego stanowiska. Czy następny trener, którego zaangażujemy będzie lepszy? Tego również nie wiemy. Zbyt trudno to przewidywać.

Jedno jest w tej chwili jak najbardziej ważne. Jedenastkę piłkarzy „AVII” sezonu 1962/63 chciałoby widzieć kibice piłkarscy naszego miasta i zakładu, jako zespół zwarty, skonsolidowany i dojrzały taktycznie, za którym nie trzeba będzie się wstydić. Wysokie morale zawodników, młodość, ambicja i odwaga — to najważniejsze elementy do spełnienia postawionych wyżej warunków.

Za to, co dotychczas osiągnęli, za III miejsce w tabeli, za ofiarę i ambitną grę w Pucharze Polski — dziękujemy!!!

W przyszłości Świdnik chciałby mieć na pewno mistrza ligi okręgowej. Czy w ogóle to nastąpi? Ja w tym miejscu wstrzymuję się od wypowiedzi. Kibice twierdzą natomiast, że czekać będą na cierpliwie. Choćby nawet lat kilka.

M. K.

P.S. Dla przypomnienia przytoczam wyniki uzyskane przez piłkarzy „AVII” w sezonie 1961/62 w lidze okręgowej:

„AVIA” — „Lublinianka”	— 0:1
„ — „Łada”	— 1:2, 4:0
„ — „Hetman”	— 0:1, 1:2
„ — „Technik”	— 1:2, 3:1
„ — „Wista”	— 3:1, 3:0
„ — „Unia”	— 3:4, 4:1
„ — „Motor”	— 1:1, 0:1
„ — „Chelmianka”	— 1:1, 2:0
„ — „Gwardia”	— 1:1, 2:0
„ — „Stal” Poniatowa	— 1:1, 6:0
„ — Stal Kraśnik	— 1:1, 0:5

